Nr. 30. **Środa 7 Lutego 1877.** Rok 67.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct., W miejscu rocznie 12 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent., kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Naczelnik c. k. Dyrekcyi poczt przeniósł pocztmistrza Franciszka Knihinickiego z Białej do Oświęcima i nadał posadę ekspedyenta pocztowego w Bogdanówce ekspedytorowi Adolfowi Hofsass.

C. k. krajowa Rada szkolna zamianowała Piotra Wołosiańskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wojutyczach, Aleksandra Bartosza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Biłohorszczy, i Jana Rogowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czortowcu.

Wedle doniesienia urzędowego, sprawdzono wybuch księgosuszu w cukrowni „Concordia“ zwanej, koło miasta Brzegu (Brieg) w rejencyi Wrocławskiej. Z tego powodu rozszerza się zakaz wprowadzania bydła i płodów zwierzęcych w § 2 ustawy z d. 29 czerwca 1868 wymienionych także do rejencyi wrocławskiej Co się podaje do powszechnej wiadomości.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 7 lutego.

Rada państwa obradowała w sobotę i poniedziałek nad ustawą egzekucyjną, ułatwiającą jak wiadomo w wysokim stopniu ściąganie wierzytelności przysądzonych. Ogólna rozprawa była długa i wcale ożywiona, bo mniejszość komissyi sprzeciwiała się ustawie z obawy, ażeby wobec dzisiejszego stanu rzeczy a mianowicie wobec niezreformowanego jeszcze postępowania sądowego w sprawach cywilnych, takie ułatwienie przy ściąganiu wierzytelności, jakie podaje nowa ustawa egzekucyjna, nie wyszło tylko na korzyść lichwiarzy wywłaszczających nieporadny lud wiejski. W chwili, gdy to piszemy, nie mamy jeszcze żadnej wiadomości o rezultacie ogólnej rozprawy, ale jej przebieg i stanowisko izby wobec projektu rządowego, pozwalają przypuszczać, że upadł wniosek mniejszości i ustawa egzekucyjna stanie się niezadługo obowiązującą. Przeciwny rezultat uważalibyśmy za wypadek ubolewania godny, bo stanowiłby on przerwę w systematycznej pracy reformatorskiej, jaką sobie wytknął obecny minister sprawiedliwości, uważany w świecie prawniczym za jedną z pierwszych powag europejskich w tej gałęzi umiejętności. Minister dr. Glasser dąży do tego, ażeby reforma na polu ustawodawstwa cywilnego odbywała się częściowo ale bez przerwy, ażeby najdokuczliwsze luki i największe rażące usterki znikały jedna po drugiej — jednem słowem aby wielkie, kilkuletniej pracy wymagające dzieło reformy postępowania sądowego znalazło już przygotowane pole za pomocą nowel tego rodzaju. Jak zbawienne są pomysły ministra sprawiedliwości w tym kierunku, jak wybornie odpowiadają one potrzebie i jak rychło przyjmują się w praktycznem zastosowaniu, dowodzi najlepiej ustawa o postępowaniu w sprawach drobiazgowych. Kto przypomina sobie, jak trudno było do niedawna wywalczyć drobne pretensye w drodze zwykłego procesu, jak łatwo było pieniaczom niedopełniać długi czas przyjętych zobowiązań, jeżeli strona przeciwna wyżej stawiała miły spokój aniżeli drobiazgową pretensyę, ten niezawodnie uzna, że ustawa o postępowaniu w sprawach drobiazgowych jest jednem z najpożyteczniejszych dzieł ustawodawczych ostatniego okresu, prawdziwem dobrodziejstwem dla obszernego koła interesentów, dla których łatwość wywalczania drobiazgowych pretensyi jest po prostu kwestyą egzystencyi. Jakżeż zatem mogłaby Rada państwa powstrzymać ministra sprawiedliwości na tej zbawiennej drodze i wstrzymując reformę egzekucyjnego postępowania, sankcyonować zasadę, że należy wszystkie usterki dzisiejszej procedury znosić cierpliwie dotąd, dopóki nie nastąpi zupełna reforma? Taktyka zastosowana na polu ustawodawstwa cywilnego przez ministra dr. Glasera zasługuje raczej na to, ażeby i w innych gałęziach ustawodawstwa weszła w praktykę. Uczynił to już nawet p. minister skarbu nowelami podatkowemi, które właśnie znajdują się w okresie końcowych obrad komissyi. Rada państwa popadłaby w wielką sprzeczność, jeżeliby wstrzymała stopniową reformę ustawodawstwa cywilnego, uznawszy już bezwarunkowo, że minister skarbu obrał sobie bardzo trafną drogę do zreformowania systemu podatkowego.

Jutro zbiera się parlament angielski na sesyę, która tak w wysokim stopniu zajmuje uwagę Europy, jak żadna poprzednia od wielu lat. Kiedyż bowiem sesya parlamentu angielskiego miała rozstrzygać pytanie: wojna czy pokój? A pytanie to stoi dziś na programie, wprawdzie nie otwarcie ale w masce bardzo przejrzystej. W ostatnich dniach nadchodziły z Anglii wiadomości stanowczo przychylne dla lorda Beaconsfielda. Powszechnie zapewniają, że im bliższą jest sesya parlamentu, im krótszy termin do powzięcia stanowczej decyzyi o stanowisku Anglii w obec Rossyi i Turcyi, tem wyraźniej opinia publiczna przechyla się na stronę tradycyjnej polityki, która całość i niezawisłość Turcyi stawia jako dogmat niewzruszony i w jego przestrzeganiu widzi niezbędną rękojmię bezpieczeństwa posiadłości indyjskich. W ostatnich czasach Gladstone mimo całej powagi swojej poszedł formalnie za przykładem Gambetty i popisywał się swemi antitureckiemi mowami, gdzie się tylko sposobność do tego nadarzyła. Jak Gambetta z balkonów, tak Gladstone z wagonu kolejowego propagował nowe zasady, zrywające stanowczo z wiekową tradycyą polityki angielskiej na Wschodzie. Właśnie ta wytężona propaganda miała zaszkodzić planom Gladstona a przynajmniej faktem jest, że wcale niepodobała się Anglikom tak niepodobnym do Francuzów z temperamentu narodowego. Czy zaraz na pierwszych posiedzeniach parlament angielski rozstrzygnie antagonizm polityczny między lordem Beaconsfieldem a Gladstonem co do kwestyi wschodniej, to jest dość wątpliwe. Na razie niema powodu do pospiechu, bo wkroczenie armii rossyjskiej do Turcyi nie grozi bezpośrednio. W tem przypuszczeniu utwierdzić może Europę ostatni okólnik księcia Gorczakowa zapytujący mocarstwa, co uczynić zamierzają w skutek odmownej odpowiedzi tureckiej na propozycye konferencyi stambulskiej. Zanim na pytanie to nie nadejdą zewsząd odpowiedzi wyraźne, Rossya nie będzie mogła zrobić kroku stanowczego. A wiadomo, jak długo toczą się korespondencye tego rodzaju za pomocą not, jeżeli żadnej stronie nie zależy na przyspieszeniu katastrofy, lecz owszem na zyskaniu jak najdłuższej zwłoki. Konferencya stambulska obradowała gremialnie, wszyscy reprezentanci mocarstw znosili się bezpośrednio z Portą a mimo to całe tygodnie wlokła się rozprawa, chociaż rezultat dawał się już z góry przewidzieć. Można tedy śmiało przypuszczać, że ostatni okólnik księcia

---

11)

SĄD POLUBOWNY

Przez Autora

„Kłopotów Starego Komendanta“

(Ciąg dalszy.)

VII.

Imieniny.

Na trzy dni przed ową niedzielą, nie mogłem znaleźć sposobnej chwili, aby trzy minuty pomówić z żoną. Wszystkie pokoje, a szczególniej stoły założone były poprutemi sukniami, nad którenmi radziły moje panie, głuche na wszystko, co się koło mich dzieje. Stangret Franciszek nie zsiadał z konia przywożąc i odwożąc z miasteczka rozmaite sprawunki.

Większa część kobiet jest skąpą z natury, moje liczyły się do tej kategoryi ze wszystkiemi oznakami tej wady czy też zalety. Same były w miasteczku, zrewidowały wszystkie sklepy żydowskie, nakupiły wstążek, tiulów, guzików, koronek i tym podobnych łachmanów bez liku, a pokazało się w rezultacie, że wszystkiego za mało.

— Franciszku jedź! Słuchaj, co mówię.

— Słucham, proszę pani.

— Pójdziesz do Berkowej i niech ci da ćwierć łokcia tej popielatej wstążki, którąśmy wczoraj kupowały.

— Niechże weźmie już łokieć — wtrącam usłyszawszy ćwierć łokcia.

— Proszę cię nie przeszkadzaj — mówi żona — i dalej do Franciszka — jeżeli nie będzie chciała dać ćwierć, to weź półtora ćwierci; masz tu kawałek na próbkę. To jedno. Dalej niech ci da muszlinu na podszycie spodnicy jedwabnej... Ciociu, ile będzie potrzeba, sześć łokci wystarczy?

— Na co muszlinu? — rzecze Marynia — i tak suknia będzie dobrze wyglądać, materya dość sztywna...

— Ale gdzież tam, nic nie odstaje... trzeba koniecznie muszlinu, tylko nie wiem ile łokci; możeby zmierzyć?

— Weź dwa więcej, taki tani materyał, bo podobno piętnaście groszy łokieć.

— Tak, weź więcej — powtarza żona — u was tylko weź, a jak przyjdzie brać od ciebie, to się krzywisz.

— No już o dwa łokcie muszlinu nie będę się krzywił.

— Na co brać, kiedy nie potrzeba. Ciociu, sześć łokci będzie dosyć, prawda?

— Może i będzie — to idzie w kliny...

— Więc sześć łokci białego muszlinu, ona wie. jakiego trzeba pod suknię, takiego sztywnego w kratki.

Franciszek kiwa głową na znak, że rozumie.

— Pąsowej wstążki, Emilko...

— Ach prawda, pąsowej wstążki szerokiej, ale to już nie u Berkowej ale u Itli, wiesz tam koło zajazdu.

— Wiem.

— Ileż ciocia chce tej wstążki?

— Trzy ćwierci łokcia będzie dosyć, bo to na pół kokardy.

— Mameczko nie wystarczy...

— Więc niech mu przypuści na dwa cale...

— Rozumiesz, trzy ćwierci i dwa cale — mówi żona. — Cóż to jeszcze więcej?

— Aksamitki... — odpowiada Marynia.

— Prawda, aksamitki czarnej wązniutkiej, ot takiej na pół palca — dwanaście łokci.

— Na cóż tyle? — przerywa ciotka — ośm będzie dosyć.

— Mało proszę cioci; obszyć dwa razy rękawy...

— Weź dziesięć...

— Mówię ci, za dużo.

— Niech będzie ośm... pamiętaj ośm.

— Proszę pani, kucharz prosi o masło do kotletów — rzecze Maryśka stając przy drzwiach.

Ale ktoby tam wtedy słuchał o maśle; interpelacya Maryśki przeszła bez odpowiedzi.

— Jedwabiu popielatego, tylko cienkiego, pamiętaj Franciszku, nie takiego jakeś to raz przywiózł... cieniutkiego, za pięć groszy...

— Gdzież on to wszystko spamięta! — wtrącam nieśmiało — napiszcież mu na kartce...

— Tylko pan nie przeszkadzaj — mruknie moja Emilka — jeszcze mamy tyle rozumu, i wiemy, że trzeba napisać, napiszemy i bez twojej rady...

— Jedwab znajdziesz u Koplowej w rynku, sama wczoraj brałam, tylko niech ci da moteczek większy, bo ona lubi oszukać.

— Ja się tam nie dam proszę pani — rzecze z zaufaniem w swoją mądrość Franciszek.

— Cóż więcej?

— Glasy na formę — mówi Marynia.

— Szkoda glasy, chyba, żeby z tej formy potem dać podszewkę pod stanik. Dobrze, więc glasy popielatej półczwarta łokcia.

— Czegóż ty tu stoisz Maryśka! — krzyknie wpadając do pokoju zaczerwieniony kucharz — posłałem cię po masło, kotlety mi się palą....

Maryśka za całą odpowiedź pokazała tylko głową na panią.

— Proszę wielmożnej pani, masła potrzebuję...

— Niech kucharz poczeka...

— Patelnia się przepali...

— Mówię, że czekać, to czekać...

— Ależ serce moje, ja czekam na owe kotlety od godziny, mam jechać na folwark..

— Uważnieś się na mnie dzisiaj — rzecze z gniewem małżonka... — Jak codzień my czekamy po parę godzin z obiadem na ciebie to nic... a jak raz przyjdzie ci poczekać minutkę to zaraz awantury robisz

— Daj klucze Emilko — mówi Marynia — ja pójdę i wydam masło.

— Nie możesz, bo mi tu jesteś potrzebna.

— To ja pójdę — dodaje podnosząc się z krzesła ciocia referendarzowa.

— Ciocia nie znajdzie... albo on to nie może poczekać, Maćki i Bartki nie zatęsknią za nim; zresztą jak mu pilno, niech sam idzie... Masz klucze, idź daj... Tylko Mateuszu pamiętaj nie brać mi dużo... łyżka dosyć... i z tej faski co stoi pod oknem, z tej co zaczęta...

Kucharz, Maryśka i ja z pękiem kluczy wynieśliśmy się tedy z wielką pociechą radców. Masło wydałem, wstąpiłem do ogrodu, obszedłem pasiekę, przywiązałem do pala sześć szczepków, które wiatr odwiązał, i wróciwszy do pokoju, zastałem jeszcze Franciszka w tej samej postawie, z otwartemi usty i wiązką próbek w ręce. Przed nim stały wszystkie trzy kobiety, i kładły mu w głowę, i powtarzały te same dyspozycye o sprawunki.

— Napisałyście już kartkę? — pytam.

— Albo co?

— Chciałem i ja dopisać, żeby mi przywiózł paczkę tytoniu.

— Eh, mój drogi, dajże mu pokój i nie zawracaj głowy. Jutro pojedzie ekonom do Garwolina, to każesz kupić.

— Nie wystarczy mi do jutra...

— Wielkie rzeczy, jak ci raz nie wystarczy, przecież nie umrzesz z tego...

— Już ja wielmożny panie wezmę od Berka — odzywa się z litości nademną Franciszek...

— Jak tam chcesz... — dodaje żona — tylko pamiętaj, żebyś się dobrze... W końcu wrócisz a przywieziesz wsz charakterystyczny łam, dostaniesz odemni ścian w Turcyi jest uszyje ładny czepecz

Franciszek skł

Gorczakowa odracza przynajmniej na kilka tygodni alternatywę, którą stawiano zaraz po wyjeździe reprezentantów mocarstw europejskich ze Stambułu.

Od wczoraj znowu Stambuł jest punktem, na który jak w czasie konferencyi zwraca się uwaga Europy z powodu upadku Midhata baszy. Choć jeszcze do niedawna zmiana w. Wezyrów należała w Turcyi do wypadków zwyczajnych, niemal peryodycznie powtarzających się, mimo to upadek Midhata może i powinien sprawić taką sensacyę, jak upadek gabinetu w każdem innem mocarstwie z uporządkowanemi stosunkami konstytucyjnemi. W rozmaity sposób tłumaczono wypadki tego rodzaju, za sułtana Abdul Azisa, ale dziś żaden z nich nie wystarcza. Sułtan Abdul Hamid nie jest tak kapryśny jak jego zdetronizowany stryj, więc pospolita intryga zauszników pałacowych zdaje się być wykluczoną. Ale cóż w takim razie jest właściwym powodem upadku Midhata baszy? Zwycięztwem staroturecckiego stronnictwa nie można tego nazwać, bo równocześnie z nominacyą nowego w. Wezyra ogłoszono nominacyę prezydenta Izby deputowanych, a wiadomo, że staroturcckim politykom był właśnie parlament solą w oku. Może Turcya gotuje się do odwrotu dyplomatycznego? Ależ w takim razie inny mąż stanu musiałby zostać zastępcą Midhata a nie Edhem, który brał udział w konferencyi i tak samo jak Midhat stanowczo odrzucał propozycye europejskie. Więc upadek Midhata jest zagadką? Niezawodnie a przynajmniej do dzisiejszego dnia stanowi niespodziankę w najwyższym stopniu sensacyjną i niewytłumaczoną. Skutki upadku Midhata dadzą się wtedy określić, gdy będą znane powody, a na to w każdym razie długo czekać nie będziemy.

KORESPONDENCYE

Wiedeń, 5 lutego.

Treść okólnika rossyjskiego, podana w telegramie petersburgskim, rozczarowała prawie wszystkich, zwłaszcza tych naiwnych polityków, co mniemali, że Rossya po rozbiciu się konferencyi uderzy natychmiast w surmę wojenną. Spokój, jakim odznacza się okólnik rossyjski, daje bardzo wiele do myślenia. Okólnik wyzyskuje przedewszystkiem jedyną korzyść, jaką nastręczyła chybiona konferencya, t. j. przywróconą jedność mocarstw europejskich, poprzednio nadwerężoną w skutek odłączenia się Anglii od memoryału berlińskiego. Następnie Rossya wskazuje na bezowocne wysilenia konferencyi, na opór Turcyi, i pyta się nieśmiało, co inne mocarstwa uczynić zamierzają? Okólnik wyraża ciekawość w tej mierze, nie zaspokajając atoli ciekawości mocarstw co do planów rossyjskich. Zastrzega sobie bowiem Rossya swobodę działania na zewnątrz, jak ją posiadać się zdaje także na wewnątrz, albowiem zasługuje na uwagę, że może ona w podobny sposób pokojowo-dyplomatyczny przemawiać pomimo mniemanej porażki, przemawiać w podobny sposób w obec rozgorączkowanej opinii narodowej w Rossyi. W takim stanie rzeczy trudno bawić się w przepowiednie, czy okólnik ten rozpoczyna nową, czy kończy starą akcyę dyplomatyczną, czy nie jest prologiem do manifestu wojennego, którego termin zbliża się, w miarę gdy tygodnie zimowe znikają. Im bardziej dzienniki zagraniczne szydzą z słabości Rossyi, tem większą staje się konieczność akcyi wojskowej. Dzisiejsza *National.-Ztg.*, która aż do niedawnego czasu była niemal wyrocznią rossyjską, oblicza wysokość ofiar pieniężnych, jakie Rossya ponosi od chwili mobilizacyi wojskowej, i pyta się, jak długo państwo to może wytrzymać takie ciężary? Między innemi głównodowodzący W. książę Mikołaj ma pobierać dziennej płacy 10 tysięcy rubli srebrnych! *Montagsrevue* zaś w liście berlińskim dowodzi, że związek trójcesarski niemoże opuścić Rossyi, znajdującej się sam na sam naprzeciw uzbrojonej Turcyi! A zatem wszechpotężna Rossya potrzebuje pomocy przeciw „uzbrojonej" Turcyi! Tego rodzaju blag żadne wielkie mocarstwo znieść nie może bez dowiedzenia światu, co właściwie znaczą takie wykrzykniki. Wielu mniema, że Rossya szybko zajmie Rumunię, choćby tylko dla tego, że zająwszy Rumunię a tem samem wkroczywszy do cudzego, lubo przyjaźnego kraju — prędzej mogłaby przeprowadzić demobilizacyę, aniżeli nie opuściwszy Bessarabii.

Paryż, 4 lutego.

(B) Gabinet p. Jules Simon nie spoczywa na różach. Skład komisyi budżetowej, w której radykalni mają 17 reprezentantów, a kilku innych członków nie kryje się z nieprzyjaźnemi dla republiki zasadami, zapowiada mu ciężką walkę w kwestyach finansowych; wybór p. Gambetty na prezydującego w tej komisyi, dokonany prawie jednomyślnie bo 29 głosami z 33, w których jeszcze znalazły się dwie białe kartki, bo zapewne p. Gambetta i jepo współzawodnik p. Cochery nie chcieli dać głosu ani każdy dla siebie ani dla swego przeciwnika, pozwala obawiać się wznowienia tak gwałtownych i niebezpiecznych ataków przeciw rozmaitym paragrafom budżetu, jakich byliśmy świadkami w końcu zeszłego roku, a na nieszczęście w odcieniach umiarkowanych stronnictwa republikańskiego nie widać dość wspólności interesu, żeby przynajmniej w kwestyach pierwszorzędnych można było z pewnością liczyć na zgodne poparcie przez nie gabinetu, a cóż dopiero mówić o możliwości utrzymania zgody między Izbą i senatem, tak niezbędnej do wzmocnienia rządu, a przynajmniej nie osłabiania jego działalności.

Wprawdzie pan Gambetta przy objęciu krzesła prezesowskiego w nowej komissyi przemawiał z wielkiem umiarkowaniem i zapewniał, że komissya pracować będzie z wielką sympatyą dla gabinetu i starać się ułatwiać mu jego zadanie; wprawdzie dzienniki radykalne z wielkim naciskiem wspominają o tem, że p. Gambetta był na śniadaniu u prezesa rady ministrów, ale trzebaby bardzo być krótkowidzącym i łatwowiernym, żeby dać się tak słabemi wskazówkami uspokoić.

Ster Izby deputowanych lada chwila może popaść zupełnie w ręce p. Gambetty. Rozmaite okoliczności z wolna ale od dawna przygotowują ten wypadek, najdrobniejsza okoliczność może go uczynić faktem spełnionym.

Prócz ministra spraw zagranicznych ks. Decazes i ministra robót publicznych p. Christophle, którzy zasiadają w Izbie deputowanych, wszyscy inni członkowie gabinetu należą do składu senatu, co samo z siebie jest uderzającym dowodem, że prezydent Rzeczypospolitej doszedł do przekonania, że niepodobieństwem jest rządzić za pomocą żywiołów, jakich dostarcza Izba deputowanych. Jest to już wielkie złe, ale z niego zrodziło się jeszcze gorsze. Izba deputowanych, mająca pretensyę być wyrazem całej Francyi (i tem byćby powinna) zostawiona sama sobie bez sternika, czuje potrzebę wybrania go sobie i zośrodkowania sił swoich w jego ręku. Ale do zebrania zgodnej większości przy tym wyborze, brak w szeregach umiarkowanych wspólności zasad i celów i bezwarunkowej gotowości zrzeczenia się osobistych, albo stronniczych interesów, brak też, przyznać to należy energicznych i odznaczających się wyższym talentem osobistości, któreby można przeciwstawić przywódzcy radykalizmu, któremu wpływ, jaki mu nadaje prezesostwo komissyi budżetowej i skład jej większości, bez walki prawie oddać musi to kierownictwo bardzo niewygodne a nawet niebezpieczne dla gabinetu.

Tylko tak mężny, wytrwały i odważny mąż stanu jak p. Jules Simon może bez zwątpienia o skutku przygotowywać się do bliskiej walki i to tylko dlatego, że liczy na pewne poparcie ze strony dotychczasowych swoich przeciwników, umiarkowanych monarchistów, skoro ci spostrzegą, że kraniec radykalny zdobywa coraz większą przewagę w Izbie. Dwie już interpelacye przebył szczęśliwie prezes rady ministrów, zwróciwszy się wyraźnie ku tej stronie, ale czy zawsze te jego rachuby okażą się trafnemi? Przed kilku tygodniami kiedy p. Gambetta usiłował pozbawić senat praw, jakie mu nadała konstytucya w kwestyach finansowych, kiedy w swojej południowej gwałtowności gotów był wywołać starcie, które mogło sprowadzić rozwiązanie Izby, legitymiści i stronnicy odwołania się do ludu wystąpili wyraźnie i stanowczo w obronie litery doktryn konstytucyjnych i p. Gambetta na głowę został pobity w komissyi budżetowej. Dla czegoż więc obecnia ci sami legitymiści i bonapartyści dali swoje głosy popleczników p. Gambetty i przez to postawili go znowu na stanowisku, na którem podobnie jak w zeszłym roku, jeżeli tylko zechce, może sprowadzić takie same niebezpieczne zawikłanie? Czyż tak nienaturalna koalicya pojawiająca się prawie peryodycznie, nie powinnaby naprowadzić na myśl, że konserwatyści po długiem wahaniu się i próbowaniu innych dróg, zdecydowali się nareszcie popychać Rzeczpospolitą na drogę radykalizmu i wyrwać ją z rąk umiarkowanych, ażeby ją prędzej zużyć? Ludzie najczęściej nie widzą tego, co ich najbliżej dotyka, bo inaczej szczerzy republikanie staraliby się o jak najsolidarniejszą zgodność między sobą i o jak najliczniejsze punkta zetknięcia z innemi umiarkowanemi odcieniami, żeby odwrócić od Rzeczypospolitej niebezpieczeństwo dostania się w ręce ludzi stanowiących większość w składzie komissyi budżetowej, a tej solidarności ani dotęd nie widać, ani jej nie zapowiadają, owszem nie ulega wątpliwości, że w Izbie deputowanych istnieją na przemian dwie większości, z których jedna tworząca się ze wszystkich głosów republikańskich, popiera jednozgodnie gabinet, ile razy idzie o stawienie czoła jawnym czy skrytym dążeniom stronnictw antirepublikańskich, ale ilekroć gabinet widzi się w konieczności oporu przeciw wymaganiom radykalistów, ilekroć usiłuje obejść się bez ich opieki, może być pewnym, że kraniec lewicy skoalizuje się z krańcowymi monarchistami i gabinet znajdzie się znowu w takim razie w mniejszości. Dwa te krańcowe stronnictwa w jednym punkcie zawsze się spotykają, to jest w pragnieniu, aby Rzeczpospolita wyszła z rąk umiarkowanych a dostała się w ręce zapaleńców; ci żeby się dostać do władzy, tamci żeby przyspieszyć upadek niemiłej im formy rządu.

A tymczasem posiedzenia Izby deputowanych marnują się na bezowocnych interpelacyach, nie posuwając ani na krok rzeczywistych interesów kraju. Jeden cały dzień Izba rozprawiała z wielkim zapałem nad pozwoleniem polowania, wydanem nieprawnie przez jakiegoś podrzędnego urzędnika małomiejskiego; drugie posiedzenie miało za przedmiot nieporozumienie między merem e dyrektorem stowarzyszenia katolickiego w Arles. Ze trzy dni rozprawiano nad zwinięciem dwóch podprefektur, Sceux i St. Denis, pod pozorem oszczędzenia wydatku 14.000 na pensye dwóch podprefektów, po zaciętej walce skończyło się na tem, że połączono dwie te miejscowości w ręku jednego administratora z płacą 10.000 fr. Policzymy wynagrodzenia jakie deputowani pobierają za każdy dzień przez czas trwania posiedzeń, a okaże się że narady nad tą kwestyą kosztowały trzy razy więcej niż osiągnięta oszczędność.

A nie lepsze widoki przedstawiają się w bliskiej przyszłości narad prawodawczych, bo na przykład kraniec lewy zajmował się wczoraj wygotowaniem przedstawienia Izbie projektu odwołania prawa z r. 1868, na mocy którego dziennik *Droits de l'homme* został na sześć miesięcy zamknięty z powodu artykułów, w których sąd uznał obrazę osoby prezydenta Rzeczypospolitej i apologię czynów, które kodeks uznaje za zbrodnie. To samo stronnictwo ukończyło redakcyę motywów projektu do prawa o małżeństwie księży; projekt ten między innemi naznacza karę sześciu miesięcy do jednego roku na urzędnika stanu cywilnego, któryby wzbraniał się spisać akt ślubny księdzu. Ile to czasu zmarnuje Izba nad temi dwoma projektami, w chwili kiedy tak wiele pierwszorzędnej ważności interesów czeka rozstrzygnięcia!

Konstantynopol, 1 lutego.

Obecnie krząta się rząd turecki około wyborów do *umumije medželisu*, który zebrać się ma z końcem bieżącego miesiąca. Najpierwszą kwestyą, jaka temu parlamentowi do zaopiniowania będzie przedłożona, mają podobno stanowić sprawy konferencyi międzynarodowej. Porta drukuje teraz protokoły, które przedstawi zebranemu Zgromadzeniu narodowemu i zażąda jego sądu i opinii w kwestyi odrzucenia wszystkich propozycyi międzynarodowej konferencyi. Będzie to więc wotum zaufania, jakiego Porta od tego zgromadzenia zaraz na wstępie zażąda, a wątpić ani na chwilę nie można, że je uzyska, kto wie nawet, czy nie jednomyślnie. Tem więcej przypuszczać się to godzi, że coraz silniej ustala się tu opinia o panslawistycznej tendencyi całego dzisiejszego ruchu w Turcyi. Nad rozpowszechnieniem tej opinii usilnie tu teraz pracują patryoci tureccy. Przyczynia się do tego niepomału rozpoczę

żeby mu nakładzione informacye z głowy nie wywietrzały, skoczył na konia i kopnął się na główną drogę.

— Maryśka, Maryśka! — słyszę głos żony — biegnij i zawróć Franciszka. Szczęściem, że było już daleko i posłaniec nie mógł dosłyszeć.

— Już nie mogłam się go dowołać, proszę pani...

— Bo jesteś niezdara — rzecze Emilka z irrytacyą — nim się ty ruszysz z miejsca, nim drzwi otworzysz, to onby już do Paryża dojechał... Będzie musiał jechać znów jutro — mówi do ciotki — bez sznurka się nie obejdzie, czemże suknię objąć u dołu?

Ciocia i Marynia potwierdziły tę wątpliwość i pokazało się wreszcie, że mnóstwo jeszcze będzie nowych sprawunków, o których zapomniano.

Jak powiedziałem, przez owe trzy dni, cały nasz dom był zrewoltowany; krajali, przymierzali, zdejmowali — i znowu krajali. Pokojówka, żona ekonoma, moje trzy panie, szyły od rana do późnej nocy i zachodziła wielka obawa, czy skończą na niedzielę wieczór.

— Ciekawa jestem, jaką Michałowa będzie miała suknię? — odzywa się Emilka — bo co do sędzinej to wiem już...

— Jakąż, jakąż? — pyta ciotka.

— Z ciężkiej materyi czarnej w rzucik z kwiatów... ale to nie nowa. Wujenka z Warszawy darowała jej przeszłego roku tę suknię, ona chowała, i teraz przerobili z krawcem żydem... Wiem, ekonomowa widziała u krawca... ma być wycięta tak... Jestem przekonana, powie, że ją sprowadziła od Kunków z Warszawy... no zobaczycie... ale ta Michałowa, ta Michałowa...

— Może Antoś wie? — wtrąca ciotka.

— Co, on? — rzecze śmiejąc się Emil-[illegible] nie wie, jaką ja mam suknię. [illegible]am cię, jak co ładnego, to [illegible]

[illegible] Wie ciocia, jemu to [illegible] jego żona brzydko czy ładnie wygląda, że chybabym przyszła zupełnie bez ubrania, to by dopiero zwrócił uwagę... Dobry, kochający — mówi dalej, głaszcząc mię po twarzy i całując w czoło — ale obojętny...

— Przesadzasz Emilko — rzeknie w obronie mojej ciotka — no przypatrz się Antosiu, jak ci się podoba ta popielata Maryni?... Maryniu, przynieś no twoją suknię.

Marynia pobiegła do drugiego pokoju, i podnosząc wysoko coś zmiętego okropnie, obracała w palcach przed mojemi oczyma.

— O, bardzo ładna, bardzo ładna...

— To podpięcie jakże?

— Sądzę, że się to wyprostuje, jak się ubierzesz?

— Jakto wyprostuje?...

— Przecież takiej podpiętej nie włożysz?

— Ależ to festony... taka moda teraz....

— Na miłość Boską, gdzież to ma być ładnie, tu spięte, tam spięte, tu coś wisi...

— To szarfa...

— Widzi ciocia, to jest jego gust taki... Dajcie mu pokój... Pokaż mu ciocia jakiego barana z czarnym nosem, będzie się unosił, co to za śliczne stworzenie, jakie to ma fałdy na szyi, jaka to wełna... Ale o sukniach naszych nie ma pojęcia...

— Pod tym względem przyznaję ci gust niepospolity, wiem że jesteś artystką...

— To mało mój panie... mało... powinieneś się zachwycać...

— Jak się raz zachwyciłem moja droga, tak już nie mogę wyjść z tego zachwytu...

— Filut—dodała żona klepiąc mię po ramieniu — pamiętaj będziesz żałował jak się kto we mnie zakocha...

— Byle nie Czerwiński...

Marynia uśmiechnęła się wdzięcznie, a ciocia zrobiła minę obrażonej za tak nietaktowne odezwanie się moje, za co potem dostałem od żony reprymendę, abym się rachował ze słowami... (D. c. n.)

ta przez tutejszy dziennik *Phare du Bosphore* publikacya bardzo ciekawych dyplomatycznych dokumentów, odnoszących się do przygotowania powstańczego ruchu na półwyspie bałkańskim, i słowiańskiej agitacyi. Jest to wymiana listów pomiędzy Petersburgiem i Konstantynopolem a rozmaitemi konsulatami rossyjskiemi w Turcyi. Osoby, prowadzące tę korespondencyę, nie są po nazwisku wymienione, ale oznaczone tylko literami. *Phare du Bosphore* daje objaśnienie, że litery X i Y oznaczają osoby położone najwyżej w hierarchii dyplomatycznej pewnego wielkiego mocarstwa. Reszta zaś liter oznacza konsulów tegoż mocarstwa. Pierwszy taki dokument, datowany w Pera przez p. X. do p. Y. w Wiedniu, sięga aż do 5 grudnia 1762. Między ogłoszonemi dotąd dokumentami znajdują się i depesze telegraficzne cyfrowane. Ciekawa rzecz, jakim sposobem i na jakiej drodze dostały się one do rąk redakcyi *Phare du Bosphore?* Publikacya ta zrobi nie małe wrażenie.

Przyznać obecnie trzeba, że Porta nie myśli poprzestać na samej tylko formalnej stronie zapowiedzianych reform, a jeśli stanowczo odrzuciła dyktowane jej przez mocarstwa propozycye, jako niezgodne z jej państwową niepodległością, to teraz z własnej woli wykonywać zamierza niektóre z tych odrzuconych propozycyj. I tak n. p. konferencya żądała ogólnego rozbrojenia całej ludności w Turcyi europejskiej. Porta propozycyę tę odrzuciła, ale W. Wezyr wydał teraz do wszystkich generalnych gubernatorów rozporządzenie, zabraniające osobom cywilnym noszenia broni po miastach i we wsiach. Wolno ją mieć i nosić jedynie w podróży, a i to jedynie na mocy *teskiry*, świadectwa, przez właściwą władzę podróżującemu wydanej. Rozporządzenie to z całą ścisłością ma być wykonane. Czy jednak da się to w praktyce przeprowadzić, to drugie pytanie. Trudność w tej mierze największą przedstawiać będą niezawodnie Czerkiesi, u których noszenie broni jest poniekąd artykułem wiary. Drugi przykład podobnej dobrej chęci rządu tureckiego możnaby zauważyć w kilku nominacyach Chrześcian na wyższe urzędy administracyjne.

W wilajecie Dunajskim mianowany został *muawenem* (zastępcą) gubernatora Widynia, Panczo Effendi, Bułgar; zaś Jowanczo Effendi, także Bułgar, dotychczasowy *mudir* obwodu Trawny, mianowany wicegubernatorem Gabrowy. Osobnem rozporządzeniem utworzony został nowy wilajet z wysp Archipelagu a gubernatorem jego mianowany Sawa Pasza, dotychczasowy dyrektor uniwersytetu, a może lepiej liceum tureckiego w Gałata-Seraj, wedle narodowości Grek i Chrześcianin.

Po stanowczym oporze, co do formy, czy by podobnemi ustępstwami *de facto*, chciała Porta zażegnać wojnę, lub uwolnić się tylko od zarzutu jej prowokacyi? To drugie przypuszczenie zdaje się być więcej do prawdy podobne. Do wojny albowiem nie przestają tu się ciągle i energicznie sposobić. Jedne statki zwożą nowozaciężnego rekruta do Konstantynopola, drugie wywożą ubrane i jako tako podmustrowane bataliony zwłaszcza nad Dunaj. Z Warny donoszą, że pancerna fregata *Azizije* przybyła szczęśliwie do tamecznego portu z wojskiem. Wczoraj wysłano do Warny dwa bataliony. Dziś wysyłają tamże na trzech statkach nowych ośm batalionów.

Porta zatem nie ma wielkiej nadziei utrzymania pokoju. Do wojny jednak nie wiem, czy bardzo ochoczo przystąpi, stan bowiem zdrowia jej armii bardzo wiele zostawia do życzenia, już nawet tu w samym Konstantynopolu, a jakżeż dopiero wyglądać musi nad Dunajem? Że zaś tu w Konstantynopolu stan ten wielce jest opłakanym, zaręczyć mogę, bo wiadomość o tem mam z ust lekarzy, z pomiędzy których wysadzoną została komissya, celem zrewidowania wojskowych szpitali, i zdania sprawy o przyczynie coraz więcej szerzących się chorób. Od nich to więc słyszałem, że wszystkie wojskowe szpitale w Konstantynopolu, a jest ich tu nie mało, nie do uwierzenia są przepełnione. Na salach któreby w najlepszym razie pomieścić mogły 400 do 500 chorych, znajduje ich się dziś po 1000 i więcej. To też o łóżkach dla nich i mowy być nie może, skoro nie ma i miejsca nawet do leżenia na podłodze — i to na gołej podłodze, bo i sienników i kilimków nie stać. Biedni chorzy siedzą z podwiniętemi nogami na gołej ziemi, a to zapewne nie przyczynia się do polepszenia ich zdrowia. Mnóstwo pomiędzy nimi ma być kalek i chronicznie schorzałych, bo ostatni pobór odbywał się ryczałtowo, bez braku i wyboru, co pod rękę padło. To też połowa tych ludzi nie będzie zdatną do służby frontowej.

Rada państwa.

(*H*) **Wiedeń**, 5 lutego. (Koresp. *Gazety Lwowskiej*). Izba deputowanych głównie dziś zajmowała się dalszą dyskussyą nad ustawą o postępowaniu przy egzekucyi zapomocą sprzedaży rzeczy ruchomych i nieruchomych. Do głosowania przyjdzie dopiero na następnem posiedzeniu. Jak rzeczy obecnie stoją, projekt większości ma za sobą wszelkie szanse przyjęcia.

Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos dep. Worz (z prawicy): Odpowiedź udzielona na ostatniem posiedzeniu przez pana ministra sprawiedliwości na interpelacyę w sprawie konfiskaty broszury: *Lasser genannt Auersperg*, ani formą ani treścią nie zadowoliła interpelantów. Wnoszę przeto otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią pana ministra.

Prezes Izby poddaje wniosek pod głosowanie. Wniosek 94 głosami przeciw 37 głosom upada. Za wnioskiem głosowali prócz stronnictwa prawa i Polaków, jeszcze deputowani br. Walterskirchen, hr. Lodron, dr. Roser, dr. Kronawetter, dr. Klepsch.

Z porządku dziennego przyjętą została w trzeciem czytaniu ustawa o taryfach maxymalnych kolejowych.

Następnym przedmiotem jest ciąg dalszy dyskusyi nad ustawą o egzekucyjnej sprzedaży dóbr ruchomych i nieruchomych.

Pierwszy zabiera głos dep. dr. Kabat. Mowca wyraża przekonanie, że ustawa niniejsza aż do zaprowadzenia nowej procedury cywilnej odpowiada potrzebom. Mowca polemizuje z argumentami zastępców mniejszości, mianowicie deputowanego Magga. Nie uważa wprawdzie projektu większości za doskonałe dzieło, ma on braki swe, jak każde dzieło ludzkie. Chcąc wybierać między oboma projektami, trzeba się zapytać: czy obecne postępowanie egzekucyjne wymaga reformy, czy nie; czy wymaga ulepszeń, i jakiego rodzaju musi być dobra ustawa subhastacyjna dla Austryi? Ustawa taka musi być opartą na zasadzie słuszności a zapewniać warunki taniości i pospiechu. Zasada słuszności jest tu pierwszą, ostatnie dwa warunki wobec niej są podrzędnej natury i nie powinny nigdy wejść w kolizyę z sprawiedliwością. Ustawa subhastacyjna jest właściwie tylko ustawą wywłaszczającą; ustawodawstwo musi więc mieć na oku niebezpieczeństwo, zagrażające państwu przez wzmaganie się wywłaszczanych proletaryuszów; trzeba się liczyć z nieukontentowaniem dotkniętej tą ustawą ludności, jako z ważnym czynnikiem. Mowca dalej poddaje bardzo obszernej krytyce, obecnie obowiązujące przepisy o egzekucyi i porównuje je z systemem projektu większości, mówi jednak tak słabym głosem, że trudno dosłyszeć szczegółów na galeryi. Mowca wylicza dalej korzyści, jakie nastręcza projektowane w nowej ustawie postępowanie przy subhastacyi i w końcu poleca do przyjęcia projekt większości.

Deput. Kronawetter zastrzega się przeciw zarzutom, jakoby przeciwnicy projektu większości byli nieprzyjaciółmi postępu. Mowca dla tego występuje przeciw projektowi większości, że tenże nie znosi niedostatków obecnego postępowania egzekucyjnego. Co do egzekucyi ruchomych i nieruchomych rzeczy to tu największą rolę odgrywa woźny sądowy. Od niego wszystko zawisło: egzekwuje kiedy mu się podoba, gdzie mu się podoba — a jestto rzecz notorycznie znana — bez „papierka" trudno liczyć na jego pomoc. Tych wszystkich nadużyć nie znosi bynajmniej projekt większości. Główne źródło złego tkwi w postanowieniu o terminach. Ustawa z r. 1874 uniemożliwia egzekucyę sprzętów domowych, a jej następstwem są po większej części lekkomyślnie wnoszone podania o wyłączenie przedmiotów egzekucyi. Mowca przytacza na dowód tego, kilka przykładów wywołujących wesołość w Izbie. Według projektu większości ma być, jak pan minister sprawiedliwości zapewnia, tylko jeden sąd orzekający i jeden sąd wykonujący (egzekucyjny). Wszak oprócz egzekucyi sądowej, istnieje jeszcze egzekucya polityczna. Cóż się stanie wtedy, jeżeli nakazy wykonawcze władzy sądowej i politycznej kolleidować będą z sobą? Na wszystko to nie odpowiada projekt większości. Ludność nie zyska na tej ustawie, żadne z poruszonych tu pytań nie znajduje w niej rozwiązania dostatecznego, podczas gdy pytania te w projekcie mniejszości przynajmniej są jeszcze otwarte i nie przesądzone, tak że jeszcze rozwiązane w nim być mogą.

Zastępca rządu szef sekcyi br. Sacken w dłuższej mowie broni projektu większości przeciw zarzutom mniejszości. Cele projektu mniejszości nie są mu jasne. Czy zastępcom mniejszości postępowanie według projektu większości wydaje się za szybkie, czyli zanadto powolne? Ciągle słyszeć się dawały zarzuty: postępowanie jest za powolne, zanadto rozwlekłe; z drugiej strony znowu mówiono: dla dłużnika postępowanie jest zanadto raźne, wypędza się go w jednej chwili z odziedziczonego majątku. Baron Sacken zbija potem szczegółowo zarzuty podniesione przez mowców mniejszości i poddaje projekt tejże obszernej krytyce. Kończy uwagą, że nie pozostaje właściwie nic z niego, jak tylko jedno postanowienie umożliwiające domaganie się zastawu i oszacowania w podaniu. Niech Izba oceni, czy stosownem jest, po trzyletniej pracy ustawodawczej, stanąć przed ludnością z tak szczupłym darem. (Żywe oklaski.)

Na wniosek dep. Dumb zamknięto dyskusyę ogólną. Mowcami generalnymi wybierają mowcy zapisani za ustawą dep. Tomaszczuka, zapisani przeciw ustawie dep. Keila.

Dep. Tomaszczuk między innemi zbija zarzut, jakoby przez projekt większości dłużnik mianowicie wiejski zagrożony został, jakoby projekt zawierał niebezpieczeństwo dla stanu włościańskiego, z powodu, że według niego pomnożyłaby się liczba egzekucyjnych sprzedaży. Mowca odwołuje się na praktykę. Nigdy jeszcze nie spostrzegł tego, aby wierzycielowi w obec dłużnika na wsi wiele zależało na bardzo szybkiem przeprowadzeniu egzekucyi; rozumie się to samo przez się, gdyż po większej części wierzycielowi nie chodzi o to, aby jego pretensya zaspokojoną została. Głównie chodzi mu o to, aby nabyć posiadanie, w zastaw wziętej nieruchomości. Im więcej rosną koszta i przynależytości, tem większą staje się dla prowadzącego egzekucyę pewność, że egzekwowany nie zdoła się wyratować, że przyjdzie do sprzedaży przedmiotu.

Po krótkiem przemówieniu dep Keila posiedzenie zamknięto.

— Komissya podatkowa Izby deputowanych obradowała d. 3. b. m. nad projektem ustawy o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych i innych przedsiębiorstw zarobkowych, obowiązanych do publicznego składania rachunków. Ten projekt ustawy jest oznaczony literą E. — Dep. dr. Brestel proponował, ażeby komissya wszystkie ustępy projektu ustawy, które zostały wyjęte z ustawy o podatku zarobkowym, uchwalonej przez komissyę w roku zeszłym, przyjęła bez dyskusyi. Wniosek ten został odrzucony. Sprawozdawca dr. Beer zauważył do § 1, że towarzystwa akcyjne, w myśl dawnego projektu ustawy, miały opłacać tylko podatek zarobkowy; według niniejszego zaś projektu ustawy, mają one opłacać dawny podatek zarobkowy i nowy 10 procentowy podatek. Celem uniknięcia podwójnego opodatkowania, proponuje sprawozdawca, ażeby końcowy ustęp § 1, opiewający: „i to bez różnicy, czy te przedsiębiorstwa są obowiązane do opłaty podatku zarobkowego, czy nie," został wykreślony i ażeby dla dróg żelaznych została wydaną osobna ustawa. W tym samym duchu przemawiał dr. Schaup. — Radca Chertek: Nowa ustawa ma zastąpić ustawę o podatku dochodowym. Należy tedy zarządzić, ażeby towarzystwa akcyjne nie były mniej obciążone, niż przedsiębiorcy prywatni, którzy tym sposobem nie mogliby wytrzymać konkurencyi. Do podatku zarobkowego, wynoszącego 9 milionów zł., przyczyniają się towarzystwa akcyjne kwotą 979.000 zł. Gdybyśmy chcieli postąpić sobie w myśl wniosku dr. Schaupa, naówczas dzieło reformy podatków musiałoby upaść, a cały ciężar podatku dotychczas przez towarzystwa akcyjne opłacanego, spadłby na osoby prywatne. Towarzystwa akcyjne nie skarżyły się dotychczas na wysokość podatków, ale raczej na to, że nie uwzględniano odsetków biernych i nie odpisywano ubytków dochodowych. W ogóle nie skarżyły się te towarzystwa na wliczanie albo niewliczanie podatku dochodowego. Dep. Auspitz przemawiał za przedłożeniem rządowem. Nie podobna uniknąć podwójnego opodatkowania. Gdybyśmy odliczyli podatek zarobkowy, musiałby rząd podnieść podatek aż do wysokości 12 od sta, jeżeliby nie chciał całego ciężaru zwalić na opodatkowane osoby prywatne. — Br. Tinti wskazuje na niebezpieczeństwa, jakie powstaną przez podwójne opodatkowanie. Sposób opodatkowania towarzystw akcyjnych, nie odpowiada zasadom słuszności. Minister skarbu, br. Pretis: Ze stanowiska ekonomicznego, nie da się usprawiedliwić uwolnienie towarzystw akcyjnych od opłaty podatku dochodowego (*Ertragsteuer*). Przez uwolnienie stworzonoby niebezpieczną konkurencyę dla przedsiębiorstw prywatnych. Kapitał stowarzyszony można daleko wyżej opodatkować, albowiem taki kapitał jest żywotniejszy. Gdybyśmy towarzystwom akcyjnym chcieli odliczać podatek zarobkowy, tak jak osobom prywatnym, możnaby to wprawdzie nazwać postępowaniem logicznem, ale z drugiej strony musielibyśmy ubytek tem spowodowany pokryć przez wyższe opodatkowanie przedsiębiorstw prywatnych. Ustawa przyznaje towarzystwom znaczne ułatwienia: za podstawę do obliczania podatków służyć będzie odtąd dochód roczny a nie jak dotychczas dochód przeciętny. Tym sposobem uwzględniono już odsetki bierne, odsetki od kontów i rachunków bieżących, co przy przedsiębiorstwach przemysłowych ma wielkie znaczenie. Jeżeli kto, to niezawodnie towarzystwa akcyjne mogą ponosić większe ciężary: 10 procentowy podatek pewnie ich nie zrujnuje. Ile mi wiadomo, powitały towarzystwa akcyjne nowy projekt ustawy z uznaniem. Co do podwójnego opodatkowania, odpowiem na to, że bardzo wielu właścicieli akcyj mieszka za granicą i tym sposobem nie opłaca podatku dochodowego, a właściciele akcyj, mieszkający w kraju będą i tak opłacali podatek od dochodów przewyższających 4 do 600 zł. — Przy głosowaniu przyjęła komisya 18 głosami wniosek, że towarzystwa akcyjne prócz podatku zarobkowego będą musiały opłacać nowy podatek według projektu ustawy E. — Wniosek dr. Schaupa, że podatek zarobkowy powinien być odliczony od nowego podatku, został odrzucony. Dr. Schaup zapowiedział tedy wniosek mniejszości.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Kroaci przeciw Rossyanom)

Rossyjski profesor Majków niedawno w czasopiśmie *Nowoje Wremia* w gwałtowny sposób wystąpił przeciw Kroatom, zarzucając im brak „słowiańskiego ducha" a nawet zdradę sprawy słowiańskiej przez porozumienie z Madjarami. Była to zaczepka nader ostra i namiętna. Młodzież uniwersytetu zagrzebskiego podjęła rzuconą rękawicę i odpowiedziała rossyjskiemu profesorowi listem otwartym z którego widać, że Rossyanie także w południowej Słowiańszczyźnie nie mają powszechnej sympatyi. Studenci kroaccy tak odpowiadają p. Majkowi:

„Panie profesorze! W artykule swoim mówisz pan o wzajemności słowiańskiej i miłości i w imię tej to wzajemności odkryłeś pan tylko 800.000 Kroatów. Zbytecznem byłoby mówić Kroatom o słowiańskiej wzajemności, co więcej, nawet własna pańska publiczność uważa to za zbyteczne. Pozwól nam jednak przytoczyć z Nestora następujący ustęp: Gdy Oleg, sprzymierzeniec Igora i syna Ruryka Konstantynopol wziąć chciał, przybył do Kijowa i zwabił w zasadzkę książąt Oskola i Dira mówiąc im: Chodźcie bracia, wy jesteście z tego samego szczepu co my. Gdy zaś przybyli powiedział: „Wy nie jesteście z tego samego szczepu" i pomordował ich. Od tego czasu każdemu kto się z wami bratał, działo się i dzieje się jak Oskołowi i Dirowi i dla tego nie powinno to pana dziwić, że serce nasze nie pociąga nas do związku z wami. Jeżeli się pan chcesz przekonać, jakim językiem my Kroaci mówimy, to przedstaw swemu rządowi, aby kilka milionów rubli, które tak bezpożytecznie nieraz wyrzuca, użył na wyszukanie języka, używanego w starym rytuale kościelnym. Dla ułatwienia pracy przedstawiamy panu następujące daty do użytku: Bazyli, car moskiewski, napisał do papieża list w swoim ojczystym języku, ponieważ nie znał innego. Tłumacz języka kroackiego przy dworze papieskim przetłumaczył ten list bez żadnej trudności, jakkolwiek po rossyjsku tak mało rozumiał jak n. p. po patagońsku. Pewien uczony powiada, że Rossyanie doskonale rozumieli pismo święte po kroacku pisane. Jeżeli Ignatiew jest szczerym, to powie panu że publiczność na Wschodzie nie nazywa go inaczej jak „Kroat basza", tudzież, że ta sama publiczność pański język, panie profesorze nazywa kroackim, wreszcie nawet nazwa „Rossyanin" znaną jest u nas zaledwie od pół wieku a na Wschodzie nie znają jej wcale.

Dalej dowodzą studenci kroaccy, że Bośnia i Hercegowina, Albania i Serbia były krajami kroackimi, a następujące ustępy dowodzą, jaka nienawiść panuje między Kroatami a Serbami: „Mahometańscy Kroaci chętniej przenieśćby się dali w szeregi zwierząt, których używania Mahomet i Mojżesz zakazał, niżby się mieli uznać za Serbów. Kroacko-mahometańska szlachta zaledwoby książąt serbskich (Karageorgiewiczow Obrenowiczów, Petrowicz-Nieguszów) za pastuchów przyjęła — gdzieżby więc równała się z nimi. Tylko niezwykła wspaniałomyślność tej szlachty i niedołęstwo Turków sprawiły, że Serbowie dawno już nie zniknęli ze wszystkich kroackich prowincyj Turcyi, lecz panie profesorze możesz być przekonanym, że prędzej Samojedzi zapanują nad Rossyą, aniżeli Serbowie nad Kulinowiczami i innemi rodzinami kroackiemi książęcego pochodzenia. W końcu zawiera pismo następujący charakterystyczny ustęp: „Położenie chrześcian w Turcyi jest

wprawdzie smutne, lecz zdaje się być lepszem niż w niektórych innych krajach, żeby zaś Rossyi rzeczywiście zależało na polepszeniu losu chrześcian w Turcyi, temu dopiero wtedy będzie można uwierzyć, gdy Rossya położenie swoich własnych poddanych polepszy. Powiedz nam zresztą panie profesorze, dlaczego ani jeden Bośniak i Hercegowińczyk nie schronił się do Rossyi?“

(Demonstracya przed soborem kazańskim.)

Dnia 30 stycznia rozpoczęły się w Petersburgu w osobnej sekcyi dyrygującego senatu dla przestępstw politycznych rozprawy w procesie przeciw uczestnikom demonstracyi z 18 grudnia ubiegłego roku Akt oskarżenia tak opiewa w streszczeniu: W poniedziałek dnia 6 (18) grudnia 1876 była katedra kazańska napełniona modlącymi się, pomiędzy którymi powierzchownością. zachowaniem się i brakiem pobożności odznaczali się młodzi ludzie obojej płci, którzy nie dla nabożeństwa lecz z jakichś innych powodów, jak to zaraz z pierwszego wejrzenia można było poznać. byli przyszli do cerkwi. Większa ich część z ubioru zdawała się należeć do uczącej się młodzieży. Stawali grupami, szeptali sobie coś. śmiali się do siebie, zmieniali miejsca, jak gdyby się względem czegoś umawiali. jeden z nich notował coś w swym pugilaresie. Inni obecni w cerkwi zwrócili na to uwagę. Po mszy cerkiew się wypróżniła i tylko owi młodzi ludzie w liczbie mniej więcej 150 i kilka osób prywatnych. które były zakupiły msze, pozostali w kościele. Młodzi ludzie wyszli tłumnie z kościoła a następnie wystąpił z pomiędzy nich jakiś młody blondyn, zdjął czapkę i zaczął głośno i z zapałem mówić, żywo przy tem giestykulując. Inni stanęli w koło niego, a reszta modląc się. nie pojmując całego tego zajścia, stanęła obok portyku katedry na schodach. Młody człowiek mówił o prześladowaniu z strony rządu, o jego niesprawiedliwości wyrządzanej najlepszym mężom rossyjskim, jak Czerniszewskiemu, Dołguszynowi, Nieczajewowi i innym, o smutnem położeniu ludu rossyjskiego, któremu za podatek ostatnią wydzierają krowę. Mowę tę przyjęło otoczenie oklaskami i okrzykami. W tej samej chwili rozwinięto wśród tłumu czerwoną chorągiew z napisem „Ziemia i wolność“. Ale ponieważ chorągiew nie mogła się należycie rozwinąć, więc młodzi ludzie podnieśli w górę chłopaka ubranego w półkożuszek, który chorągiew rozwinął i obiema trzymał rękami. Znów wydano głośne okrzyki i zaczęto rzucać w powietrze czapki. Całe to zajście można było podług zeznań niektórych świadków bardzo dobrze widzieć z Newskiego Prospektu. Urzędnik policyjny Wasilew, który w chwili, gdy chorągiew została rozwinięta, zjawił się na miejscu, rzucił się natychmiast w środek tłumu i uchwycił już z tyłu wysokiego człowieka, który trzymał chorągiew, gdy nagle w skutek silnego uderzenia w głowę, upadł na ziemię i podeptany został nogami, tak iż tylko do publiczności zdołał zawołać „chwytajcie go“. Przybiegł Wasiljewowi na pomoc porucznik Uspenski lecz został przez tłum tak samo przyjęty. Gdy tłum spostrzegł, że policya już się dowiedziała o całem zajściu i gdy w krótce dało się słyszeć silne gwizdanie *gorodowych*, zaczęli niektórzy z pomiędzy tłumu wołać: Bracia idźcie w zwartych szeregach naprzód, nie rozchodźcie się, kto się do nas zbliży, legnie trupem! Okrzyk ten został radośnie powitany; młoda blondynka z rozpuszczonemi włosami wystąpiła wtedy i zawołała: Naprzód, postępujcie za mną! Młodzi ludzie skupili się jeszcze bardziej i zaczęli się poruszać od cerkwi kazańskiej ku pomnikowi Kutuzowa. W tem miejscu usiłowało kilku *gorodowych*, którzy na gwizdanie sygnałowe byli się zbiegli, rozprószyć tłum, lecz zostali odparci. Dopiero teraz publiczność, która dotąd wahając się, co robić, przypatrywała się całemu temu zajściu, przyszła policyi w pomoc i przyaresztowała winnych, których na rozkaz urzędników zaprowadzono do biura policyjnego. Przy tej sposobności musieli urzędnicy i ludzie, którzy im przyszli w pomoc, stoczyć z młodymi ludźmi utarczkę. Mieszczanin Pantelejew znajdujący się pomiędzy osobami, które policyi przyszły na pomoc, został jakiemś tępem narzędziem tak silnie ugodzonym w kark, że zaledwie do domu zajść zdołał. Wiele osób z publiczności i wszyscy ci, którzy pomagali policyi przy aresztowaniu burzycieli spokoju publicznego jak Uspeński, Wasiliew, Moskwin, Kaszincow, Jeftmow, Szubotin, Jegorow, Treszczow i inni ponieśli uszkodzenia. Na innych podarto odzież. Tumultuanci stawiając w ten sposób opór dotarli do rogu Newskiego Prospektu i ulicy Kazańskiej, gdzie się wreszcie udało całemu temu zaburzeniu kres położyć. Spostrzegłszy, że nie mają po swej stronie publiczności, ostrożniejsi i przezorniejsi z tłumu opuścili swych spólników i rozbiegli się w rozmaitych kierunkach. Najrezolutniejsi jednak prowadzili dalej walkę, stawiając w drodze do biura policyjnego silny opór i nawet w biurze policyjnem nie przestali hałasować i krzyczeć. Jeden z oskarżonych Bogoljubow, który przez cały czas stawiał opór, nie chciał się w biurze poddać rewizyi a gdy gwałtem do tego został zmuszony, wyciągnął rewolwer, odwiódł kurek i wymierzył na policyanta Klibikowa. Ten jednak uchwycił broń, Bogoljubow spuścił kurek, ale strzał nie nastąpił, gdyż Klibik włożył palec pomiędzy kurek a panewkę, w skutek czego uszkodził sobie rękę. Okoliczności tej zawdzięcza uratowanie życia. Bogoljubów oświadczył, iż dlatego miał przy sobie rewolwer, aby za miastem odbyć ćwiczenie w strzelaniu, użył go zaś tylko w własnej obronie, aby odeprzeć napad wielu osób, zresztą nie miał wcale zamiaru strzelania. W biurze pomiędzy drzwiami znaleziono nadto później drugi nabity rewolwer, który oczywiście porzucił tam któryś z tumultuantów. Na placu przed katedrą znaleziono nadto kastet *(sortie de bal)*. Za współudział w powyższem zajściu pociągnięto do odpowiedzialności następujące osoby: trzech studentów, medyczno chirurgicznej akademii, studenta komunikacyj, czterech „osobistych obywateli honorowych“ ucznia cesarskiej akademii sztuk, trzech małomieszczan, trzech wieśniaków, córkę szlachcica wolną słuchaczkę żeńskich kursów medycznych Barbarę Konstantynownę Iljaszenko, córkę urzędnika Lidyę Wasiljewnę Mikołajewską, córkę majora Zofię Andrejewnę Iwanow, i córkę kupca Felicyę Isakową Szeftel, izraelitkę.“

(Sytuacya Turcyi).

W liście *Köln. Ztg.* z Stambułu, pisanym oczywiście jeszcze przed upadkiem Midhata baszy, czytamy: Po rozwiązaniu konferencyi stanęła Turcya po wielu latach na własnych nogach. Co teraz począć? Oto wielkie pytanie, na które trudno wystarczającą dać odpowiedź. W wewnętrznej polityce i w sprawach reform, znaleziono już drogę, jakkolwiek jest ona zasłaną licznemi kolcami, ale w zewnętrznej polityce nie tak łatwo znaleść odpowiednią drogę wyjścia. Utrwalenie pokoju w własnym kraju będzie pierwszem zadaniem. A co począć z Serbią i Czarnogórą? Na ostatnich posiedzeniach konferencyjnych zgodzono się na to, iż zasadnicze porozumienie się względem tych dwóch państw lennych, jest możliwem. Turcya nie chciała wprawdzie zgodzić się na żądania wyrażone w *resumé mitigé*, ale nie byłaby się w końcu sprzeciwiała prostemu przywróceniu *status quo*. Dziś inaczej stoi sprawa. Zwycięztwo Porty odniesione nad konferencyą i cofnięcie się Rossyi, napełniło dumą szowinistów tureckich. Turcy dają do zrozumienia, iż są uwolnieni od dotrzymania rozejmu, gdyż rozejm jedynie dla tego uchwalony, aby rokowania konferencyjne mogły się dalej toczyć, z rozwiązaniem się konferencyi traci racyę bytu. Mimo to chce Porta przestrzegać rozejmu aż do pierwszego marca. w przekonaniu, że jej własna inicyatywa w podjęciu samodzielnych rokowań z buntowniczemi państwami lennemi, przez to żadnego nie poniesie szwanku. Porta jest przekonaną, iż wielkiemu państwu sąsiedniemu idzie jedynie o pozyskanie sprzymierzeńca przeciw Turcyi, tak samo jak na konferencyi, znalazło sprzymierzeńców dla swych planów, reform i gwarancyj. Każdy nierozumny krok z strony Turcyi mógłby łatwo tego sprzymierzeńca przeciw niej samej obrócić. Porta chce się od tego uchronić, a to przez ogłoszenie niezależności Rumunii. Wiadomo, że projekt ten jest ulubioną myślą Midhata baszy. Pobłażliwość, jaką okazał w ostatnich rozmowach z p. Jonescu, w sprawie stanowiska tego kraju w obec konstytucyi tureckiej, dowodzi dostatecznie, że gorliwość Rumunii w strzeżeniu swej niezależności, bardzo mu przypadła do smaku. Turcya może zadość uczynić życzeniom Greków i zjednać dla siebie tę część ludności, której sympatye wystąpieniem przeciw uroszczeniom Słowian w wysokim stopniu już sobie pozyskała. Polityka Midhata basza różni się pod tym względem bardzo od polityki wszystkich jego poprzedników. Były wielki wezyr Mahmud basza mniemał, że w Bułgarach znalazł najlepsze narzędzie, aby wszystkich chrześcian utrzymać w karbach. Urządzenie bułgarskiego kościoła narodowego było skutkiem, a powstanie bułgarskie dalszem następstwem tego forytowania Bułgarów. Za urzędowania Midhata baszy, zniknęła wraz z wpływem rossyjskim, wszelka możliwość tej przewagi bułgarskiej na przyszłość. Aby pod tym względem wszelką usunąć wątpliwość, odwiedził Midhat basza osobiście patryarchę greckiego, a wkrótce potem armeńskiego. Jest to zupełnie odosobniony fakt w rocznikach państwa tureckiego. O odwiedzinach eksarchy bułgarskiego nawet mowy nie było i gdyby na posiedzeniu W. Rady nie świecił był nieobecnością, toby o nim, jako głowie niezależnej gminy, wcale nie wspomniano. Ale Anthimos I. chciał zwrócić na siebie uwagę i wybrał do tego, co prawda, najniestosowniejszą chwilę. Podczas gdy wszyscy inni naczelnicy gmin chrześciańskich, albo osobiście byli obecnymi, albo też należycie byli reprezentowani, to Anthimos nie wysłał nawet zastępcy. Bezpośrednio po odbytej naradzie, nie spostrzeżono poniekąd tej zuchwałości. Ale Grecy postarali się o to, aby się o niej dowiedziały szersze koła, a ponieważ w bułgarskiej gminie istniejącej w Stambule bardzo wielu jest niezadowolonych z postępowania eksarchy, więc w dziennikach konstantynopolitańskich ukazało się kilka ostrych artykułów przeciw Anthimosowi i jego osobistej i urzędowej działalności. Mówiono już nawet o złożeniu go z urzędu. a w ostatnich dniach ukazała się w pewnym dzienniku greckim wiadomość, iż Porta zamierza unieważnić ferman Alego baszy, ustanawiający bułgarski kościół narodowy. Ferman ten został dopiero za wezyratu Mahmuda baszy przeprowadzony. Czy jednak Porta rzeczywiście nosi się z tym planem, trudno powiedzieć.

KRONIKA

— **Posiedzenie Rady** miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 8 lutego o godzinie 6 wieczorem.

— **Na pomnik Artura Grottgera** ofiarowała dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie 200 zł. w gotówce, i 32 albumów fotografii z „Lithuanii“ A. Grottgera w wartości 200 zł. Komitet pomnika uwiadamia więc publiczność, sprzedaje album z sześciu fotografii *Lithuanii* po 6 zł. 50 ct.

* **Uszkodzenie ciała.** Mojżesz Zukerkandel, kotlarczyk, posprzeczawszy się wczoraj na ulicy Szajnochy z Mannesem Obstem. uderzył go młotkiem w twarz tak mocno, iż go ciężko zranił. Chłopaka ranionego odprowadzono do pomieszkania rodziców, Zukerkandla zaś przyaresztowano.

* **Kradzieże.** Uczniom seminaryum nauczycielskiego Wilhelmowi P. i Bronisławowi T. skradziono wczoraj o godzinie pół do szóstej z przedpokoju, sali gimnastycznej p. Madejskiego przy ulicy Kopernika surdut zimowy czarny i „menżykow“ siwy, z podszewką w białe i czarne pasy. — Józefowi Eisnerowi, szynkarzowi pod l. 25 przy ulicy Piekarskiej, skradł ktoś przedwczoraj z podwórza beczkę piwa. — W kamienicy pod l. 7 przy ulicy Krasickich spostrzeżono wczoraj wieczór uchodzącą kobietę z chustką na głowie, w białe i czarne kraty, która, jak się następnie przekonano, skradła z kuchni p. Emila Loscha wielki moździerz mosiężny wartości 14 zł.

* **Straż policyjna** przytrzymała wczoraj Ludwika Pernala znanego złodzieja kieszonkowego, który dnia 1 b. m. skradł p. Emmie Schierer 10 zł. z kieszeni, na ulicy Karola Ludwika; tudzież Rozalię Sozańską, karaną już za kradzież, z powodu, że się w zamiarze kradzieży kręciła koło izraelitek sprzedających na koszach perkale i płótna. Rasche Finkler, jedna z tych izraelitek, poznała także w aresztowanej tę samą złodziejkę, która jej dniem poprzód, sztuczkę płótna skradła ze straganu.

* **Szal** w kraty czarne i białe odebrać sobie może w policyi niewiadoma pani, która jadąc wczoraj wieczór na zabawę zapomniała go w dorożce nr. 59.

— **Niezwyczajna zbrodnia** wyszła w tych czasach na jaw po dziesięciu latach, w Zawałowic, w powiecie Podhajeckim. Dnia 2 stycznia r. 1868 włościanin zawałowski, Łukasz Rokicki, znaleziony został obwieszony w własnej szopie. W braku jakichkolwiek poszlaków uznano w wypadku tym prosty fakt samobójstwa i nieszczęśliwego Rokickiego jako samobójcę pochowano. Dopiero w ostatnich czasach, wdowa po Rokickim Hanuśka, wymówiła się przed jedną z sąsiadek, że mąż jej zszedł ze świata nie wskutek samobójstwa, lecz że własny syn jego młodszy Józef, gdy ojciec w nocy pijany powrócił z karczmy do domu. powalił nieszczęśliwego na ziemię i udusił! Uduszonego następnie morderca wspólnie z bratem starszym Wasylem i z matką wywlókł z chaty i w szopie powiesił, a sąsiadom opowiedział, że ojciec w obłędzie pijaństwa sam sobie życie odebrał, dla tego też władza miejscowa zezwoliła na pochowanie zwłok ojcowskich i zbrodnia uszła bezkarnie. Jak tylko odkrycie Hanuśki rozeszło się po Zawałowie i wójt ściślej rzecz badać zaczął, umknął Józef Rokicki z domu, zaczem na razie tylko brat jego Wasyl i matka zostali przyaresztowani i odstawieni do sądu w Podhajcach; dzięki jednak energicznym poszukiwaniom za zbiegiem wytropiono wkrótce w Brzeżanach i uwięziono także właściwego sprawcę zbrodni. Przed sądem Józef Rokicki przyznał się otwarcie do winy, podając zarazem, że do zamordowania ojca namówiła go matka, a to dla tego, ponieważ żyła w ciągłej niezgodzie z mężem, który był nałogowym opojem i ostatni grosz w karczmie marnował. Hanuśka Rokicka, lubo rzeczywiście wiedziała o spełnieniu zbrodni, przeczy stanowczo twierdzeniu syna, a nawet przeczy jakoby była obecną zamordowaniu Łukasza Rokickiego podając na swe uprawiedliwienie, że noc, w której popełniono to morderstwo, przepędziła nie w domu, lecz u sąsiadki, i że długi czas była przekonaną, iż mąż jej sam się obwiesił. Co w tych sprzecznych zeznaniach jest prawdą, okaże dalsze, w toku będące śledztwo.

— **Orkan** szalał w nocy na 31 stycznia w Berlinie i zrządził wielkie spustoszenia, zwłaszcza wzwierzyńcu i takzwanym gaju Humboldta.

— **Na wystawę paryską** w roku 1878 było po dzień 1 lutego, jako termin ostateczny, 18.000 zgłoszeń ze strony francuskich tylko wystawców, nie licząc uczestnictwa w wystawach specyalnych, jak gospodarcza, sztuk pięknych, antropologiczna i t. d., a wreszcie nie licząc także udziału kolonij francuskich i Algieru. Podczas wystawy paryskiej z r. 1867 cyfra odpowiadająca powyższej wynosiła tylko 15,969.

— **Fatalny skarb.** *Czern. Ztg.* opowiada, że dwaj włościanie z Kirlibaby i Koniatyna, na Bukowinie, w pierwszych dniach stycznia udali się w góry Sohlajskie, w celu szukania „skarbów“ w pewnej pieczarze skalnej i od tego czasu już ich nie widziano. Pokazało się dopiero w ostatnich dniach, że nieszczęśliwi ci ludzie, przepełznąć chcieli na brzuchu wązki otwór w owej pieczarze, ażeby dostać się do rzekomych skarbów i w otworze tym nie mogąc ruszyć się ani naprzód ani w tył, znaleźli śmierć skutkiem uduszenia. Nawet zwłok ich nie można wydobyć z dziupłu skalnego, byłoby to bowiem połączonem z niebezpieczeństwem życia górników, którym polecono przeszukanie jaskini.

— **Suknie balowe** z lekkich, pyłkiem kruszcowym lub szklanym naprószonych materyj. mają być bardzo szkodliwe zdrowiu, ponieważ pyłek ów podczas tańcu oddziela się od materyi i unosząc się w powietrzu pada na organa oddechowe tańczących. W księstwie sasko-altenburskiem nawet z urzędu przestrzeżono publiczność przed zgubnemi następstwami używania owych materyj.

Notatki literacko-artystyczne.

(B.K.) **Koncert Wieniawskiego.** Dla miłośników muzyki w mieście naszem wieczór poniedziałkowy stanowił prawdziwą biesiadę, prawdziwy festyn artystyczny. Wprawdzie wyborne z programu zarówno jak z wykonania produkcye muzyczne nie są we Lwowie osobliwością, a w ostatnich zwłaszcza czasach, dzięki uznania godnej staranności zarządu Towarzystwa muzycznego, mieliśmy sposobność zaznaczenia na tem miejscu całego szeregu znakomitych w całem tego słowa znaczeniu koncertów — że przypomniemy tylko zeszłoroczny koncert pastoralny, wielkotygodniową produkcyę *Mszy żałobnej* Verdiego i koncerta Szopenowski i Bachowski. Z tem wszystkiem jednak za- [illegible] i przeczyć się nie da, że przy tyl[illegible] zawsze wielkim uwieńczonej sukcesem działalności Lwowa na polu egzekucyi dzieł orkiestralnych, produkcye solowe, z wyjątkiem fortepianowych i może wokalnych, zanadto były zaniedbywane, czyli raczej pomijane, a już solowa gra skrzypcowa stała się dla lwowskich miłośników muzyki mytem prawie... Trzeba przypadku, jak n. p. że w Bachowskiej kantacie *Dominica jubilata* znalazło się kilkanaście taktów sola skrzypcowego, albo przyjazdu do Lwowa wirtuoza skrzypka, żebyśmy mogli usłyszeć czysty ton najwdzięczniejszego narzędzia muzycznego, usłyszeć go, rozumie się, pod smykiem mistrza, takie bowiem tylko solo skrzypcowe mamy tu na myśli, za takiem tylko zatęsknić można... A przecie nie brak i w naszym miejscowym świecie muzykalnym dzielnych przedstawicieli gry skrzypcowej, mamy pp. Bruckmana, Kozłowskiego, Jachimowskiego i kilku z młodszej generacyi wirtuozów tego fachu, którzy zaszczytnie dali się już poznać w duetach, triach, kwartetach i t. p. zbiorowych produkcyach dzieł smyczkowych, wymagających, co prawda, głębszego poczucia piękna muzykalnego i wyrobionego smaku, nie dających jednak pola do zamanifestowania indywidualnego wyrazu artystycznego w takim stopniu, jak dzieła gry solowej. Dla czegoż częściej nie pokuszą się o popis samodzielny, wdzięczniejszy nawet dla samego artysty od zbiorowego?

Pan Henryk Wieniawski posiada nie od dziś sławę pierwszorzędnego skrzypka, a ostatnie jego produkcye w Pradze i w Wiedniu, gdzie zwłaszcza gra skrzypcowa ma przedstawicieli znakomitych i znawców wytrawnych, nie tylko w niczem nie osłabiły opinii świata muzykalnego o warszawskim artyście, ale owszem spopularyzowały ją jeszcze. Nam też nie pozostaje, jak być echem głosów pochwalnych, jakie wytrawniejsze z pewnością i poważniejsze organa krytyki muzycznej świeżo objawiły o mistrzowstwie pana Wieniawskiego, a nadto chyba zaznaczyć tylko kilka uwag, jakie nam dyktuje indywidualne wrażenie, odniesione z poniedziałkowego koncertu.

Technika Wieniawskiego jest istotnie nieprześcignioną. Skrzypce w jego ręku to jego dusza sama: mistrz myśli, czuje, wrażenia odbiera — przez swój instrument. Zdaje się, jakoby czynność fizyczna w grze jego żadnego nie miała udziału, jak gdyby czarowne tony budziły się w jego skrzypcach same od siebie, niby bezpośredni objaw duszy. Tem łatwiej z gry samej przejrzeć można od razu, odgadnąć, temperament i cały nastrój wewnętrzny artysty, nic on bowiem, choćby chciał, z tajemnic swej duszy ukryć nie zdoła przed takim idealnym przyjacielem, jak jego skrzypce. Zdradziły go też aż do głębi i przed nami.

Przeważa u artysty pierwiastek męski, charakter góruje nad uczuciem, siła nad gracyą... Jego *stacatto, presto, vivace*, to arcydzieła objawów geniuszu męskiego, lecz jego *andante* to modlitwa bez skrzydeł i łez... Wyobraźnia, zmysły słuchacza już porwane tonami jak wichrem demonicznym na niezmierne wyżyny, gdy serce jego zaledwie muśnięte niemi, niby cichej wody zwierciadło skrzydłem jaskółki. W chakterystycznem *Allegro Molto appassionato i Allegro molto vivace* koncertu Mendelssohna był artysta w żywiole swoim własnym, w *Andante* był — w gościnie u Mendelssohna... Tym przykładem moglibyśmy illustrować wszystkie numera programu koncertowego, z wyjątkiem *Polonesu* i *Mazurka* kompozycyi samegoż koncertanta, któremi, a zwłaszcza *Polonesem*, artysta otworzył dla siebie zupełnie serca słuchaczy...

Tajemnica mistrzowstwa techniki Wieniawskiego, o ile mogliśmy ją zbadać, spoczywa — co u skrzypków zdarza się tylko wyjątkowo — w prawej jego ręce, t. j. w smyczku. Owe niezrównane stopniowania i cieniowania *staccatów*, owe przedziwne *pianissima* tuż obok a nawet wśród samych fraz tryskujących tytaniczną siłą, wreszcie owe flażeolety czyste jak łza, są w pierwszym rzędzie dziełem prawej ręki artysty. Charakterystycznym jest takzwany „krótki tryl“ Wieniawskiego, rzecz można specyalność artysty, który w ogólności co do techniki, sam dla siebie stanowi szkołę — prawdziwy mistrz!

Dotknęliśmy powyżej elementów — że się tak wyrazimy — istoty artystycznej koncertanta, oraz zewnętrznych jego środków artystycznych, o tem zaś, co w skojarzeniu tych czynników stanowi o estetycznym skutku gry, o wyrazie i stylu, jeszcze słów kilka, ile że tu właśnie stanęliśmy przed istotną przyczyną podniosłego wrażenia, z jakiem w poniedziałek opuszczaliśmy salę ratuszową. Otóż nad wszystkie właśnie zalety gry p. Wieniawskiego winniśmy podnieść miarę, styl, cechujący wykonanie zarówno dzieł tak poważnych jak *Romanca* Beethovena, jakoteż tak zwanych brawurowych, które zbyt często znakomitych nawet wirtuozów, a zwłaszcza skrzypków wodzą na pokuszenie... rzucania słuchaczom w uszy efektownemi, lubo nic ze sztuką wspólnego nie mającemi figelkami akustycznemi. Artysta nie nadużywa ani palców, ani strun; gimnastyka pierwszych i wibracya drugich usuwa się u niego zupełnie z pod zmysłów słuchacza. Powiedzieliśmy już na wstępie, że skrzypce Wieniawskiego rozdźwięczają się same, a teraz jeszcze dodamy, że ton ich nigdy nie staje się niesfornym, nigdy się nie kusi o rozerwanie surowych ogniw harmonii. Pod tym względem mistrz nasz godzi w swej grze niejako dawny zbyt rygorystyczny klasycyzm ze zbyt rozbujałym romantyzmem wielu skrzypków nowszej daty; z dziwną łatwością umie snuć nić przewodnią każdego utworu przez całą tkaninę harmonii, nie oszpecając jej nigdy efektownym węzełkiem lub frędzlą *baroque*, a mimo to okazując ją słuchaczowi ciągle w przebłyskach najswobodniejszej fantazyi. Jeśli grze jego zbywa może cokolwiek na miękkości, na tkliwości, wynagradza za to słuchacza dostatecznie siłą i miarą szlachetną.

× **L'Hetman**, pod tym tytułem napisał Paweł Déroulede, młody oficer francuski, autor poezyj *Chants du soldat*, dramat w pięciu aktach, który wśród wielkiego hałasu reklamy, odegrany został temi dniami po raz pierwszy w Odeonie. Dramat ten osnuty jest na tle wojen kozacko-polskich, ale pod względem kolorytu historycznego, jest to sobie bajeczna awantura, wielce pocieszny bigos, w którym ignorancya francuska w najzabawniejszy sposób pomięszała z sobą różne wypadki, imiona, data i osoby. Figuruje tam król Władysław IV i stary hetman kozacki, nazwany Froll-Gherasz, jak powiada recenzent *Figara*, pan Vitu: *le nom relativement euphonique*, pod którym rozumieć się ma Chmielnicki. Kronikarz nasz paryski zapewne napisze nam o tej sztuce, którą odegrano z najwspanialszym przepychem dekoracyj i garderoby według rysunków kilku artystów francuskich i pana *Mathuco*, co ma znaczyć zapewne: Matejko.

GOSPODARSTWO I HANDEL

Wystawa rolnicza i przemysłowa.

Komitet wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej ogłasza następującą odezwę: „W początku grudnia roku zeszłego poruszono w łonie Komitetu wystawy krajowej kwestyę, czy ze względu na stan ekonomiczny kraju i groźną sytuacyę polityczną, wystawy tej nie należałoby odroczyć lub nawet zupełnie zaniechać.

Pierwszy z przytoczonych powodów, którymi zwolennicy odroczenia lub zaniechania wystawy zapatrywanie swe usiłowali uzasadnić, nie mógłby był sam jeden w żaden sposób zachwiać Komitetu w postanowieniu urządzenia wystawy w r. 1877. Z stanem ekonomicznym kraju liczył się bowiem Komitet z góry, a stan ten był mu właśnie bodźcem do powzięcia zamiaru urządzenia wystawy, gdyż zdawało się Komitetowi, że wystawa krajowa, urządzona w myśl ogłoszonego programu, dla zapoznania się z rzeczywistym stanem krajowej produkcyi rolniczej i przemysłowej, przyczyni się niechybnie do pożądanego rozwoju ekonomicznego kraju naszego. — Natomiast niepodobna było odmówić wówczas niejakiego uprawnienia obawom, aby grożące zawikłania polityczne nie stanęły na przeszkodzie powodzeniu zamierzonego przedsięwzięcia. Ponieważ zaś nadto i strona finansowa przedsięwzięcia nastręczała jeszcze pewne wątpliwości, przeto Komitet nie przeszedł nad kwestyą odroczenia lub zaniechania wystawy do porządku dziennego, lecz uważając ją za niedojrzałą, uchwalił rozstrzygnięcie jej odroczyć do przyszłego swego posiedzenia głównie w tym celu, aby przed powzięciem stanowczej decyzyi wybadać dokładniej opinię kraju w przedmiocie wystawy.

Od tej pory niebezpieczeństwo zawikłań politycznych, któreby na przedsięwzięcie Komitetu szkodliwy wpływ wywrzeć mogły, jeżeli nie minęło zupełnie, to przynajmniej stało się niezaprzeczenie znacznie mniej groźnem, — a że wystawcy nie przywiązują doń zbytecznej wagi i że skutkiem tego nie ma obawy, aby pociągnęło za sobą słaby z ich strony udział, dowodzą liczne zgłoszenia wystawców zagranicznych, jakie nadeszły już do Komitetu.—Co się zaś tyczy strony finansowej przedsięwzięcia, to takowa przedstawia się dzisiaj już nierównie jaśniej, a co ważniejsza nierównie pomyślniej, niż w początku grudnia roku przeszłego.—W ciągu ostatnich dwóch miesięcy bowiem, uzyskał Komitet z kilku źródeł nadspodziewanie hojne subwencye, mianowicie od c. k. Ministerstwa rolnictwa (10.000 zł.), od c. k. Ministerstwa handlu (1.500 zł.), wreszcie od Rady Zawiadowczej kolei Karola Ludwika (5.000 zł.) z nadzwyczaj życzliwem pismem, w którem kolej Karola Ludwika przez usta swego Dyrektora Jeneralnego wynurza najżywsze zadowolenie, że ma sposobność dać dowód, jak wielce się poczuwa do solidarności z krajem. Nadto udzieliła Komitetowi w ostatnim czasie także pewna liczba Rad powiatowych, Oddziałów c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i zamianowanych w kraju Delegatów. zachęcającego poparcia, co nie omieszkało natchnąć go otuchą, że się nie zawiedzie w oczekiwaniach swych i co do tych Rad powiatowych, Oddziałów c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i Delegatów, którzy dotąd życzliwości swej dla Wystawy czynem nie objawili.

Zdawszy sobie w przebiegu bardzo wyczerpującej dyskusyi, ściśle sprawę z obecnego stanu rzeczy i widoków na przyszłość, uchwalił Komitet na posiedzeniu z dnia 27 stycznia r. b. wszystkimi głosami przeciwko jednemu, że wystawa ma się odbyć w terminie programem oznaczonym t. j. od 6 września do 4 października roku 1877. — Po tej uchwale zaś nie pozostaje mu, jak odezwać się raz jeszcze do kraju a mianowicie do tych współobywateli, którzy raczyli przyjąć na siebie funkcye delegatów, z usilną prośbą, aby usiłowaniom jego udzielili takiego poparcia, na jakie zdaje mu się zasługiwać praca, mająca na celu rozwój ekonomiczny kraju naszego.

Przy tej sposobności nadmienia komitet zarazem, że uchwałą z dnia 27 stycznia r. b. oznaczył dzień 31 marca r. b. jako ostateczny termin zgłoszeń dla wszystkich czterech działów wystawy.

OSTATNIA POCZTA

Najj. Pani przybyła d. 5 b. m. z Budapesztu do Wiednia.

Kardynał Schwarzenberg powrócił d. 4 b. m. z Ołomuńca do Pragi, gdzie konferował z tamtejszym arcybiskupem, celem nakłonienia go, ażeby przybył na posiedzenia Izby Panów, na których toczyć się będą obrady nad nowellą o małżeństwach i o patronatach kościelnych. Kardynał Fürstenberg przyrzekł swój udział w tych rozprawach równie jak hr. Leon Thun.

Wbrew licznym telegraficznym doniesieniom, iż rokowania w sprawie bankowej wzięły pomyślny obrót, donoszą późniejsze telegramy, że narady w tej sprawie pozostały bez skutku. Ministrowie węgierscy mieli wczoraj odjechać do Budapesztu. Główną przeszkodę stanowiła kwestya składu rady generalnej.

Przyczyny upadku Midhata baszy nie są dotychczas należycie wyjaśnione. Zdaje się jednak, że padł on ofiarą spisku stronnictwa staro-tureckiego, na którego czele stali, były wielki wezyr Mehmed Ruszdi i Savfet basza, minister spraw zagranicznych. Prywatne telegramy dzienników wiedeńskich z 4 b. m. donosiły, że Midhat basza domagał się odebrania Savfetowi teki spraw zagranicznych, i że nie mogąc dopiąć swego, od 2 b. m. nie pokazywał się u dworu. Dnia 5 b. m. wezwany został przez adjutanta sułtana do pałacu, a ztamtąd natychmiast odprowadzono go na pokład jachtu cesarskiego „Izzedin“, który bezzwłocznie odpłynął na Morze Śródziemne, aby wywieźć Midhata po za terrytoryum tureckie. Mniemają, że wyląduje on w Syra. (wyspa na greckim Archipelagu, należąca do Grecyi).

Faktem jest, że Midhat basza od dawna już nie miał łaski u dworu, na którym rej wodzi stronnictwo starotureckie. Partyi tej liberalne i reformatorskie tendencye Midhata były solą w oku, ale cierpiała go, póki blichtr liberalizmu potrzebny był do zamydlenia oczu Europie. Z rozwiązaniem konferencyi dalsze odgrywanie komedyi konstytucyjnej wydało się tej partyi niepotrzebnem, obaliła więc Midhata, który na seryo i szczerze zabierał się do wprowadzenia w życie konstytucyjnych reform. Być może, że konstytucya i teraz formalnie nie będzie uchyloną, ale że pozostanie martwą literą, na to wskazuje fakt mianowania Achmeta Vefika, prezydentem przyszłej Izby deputowanych. Achmet Vefik Effendi, jeden z najwybitniejszych przywódzców partyi staroturecki ej, posiadający nieograniczone zaufanie u fanatycznego tłumu, który go czci jak świętego — jest zagorzałym przeciwnikiem wszelkich reform konstytucyjnych. Pod przewodnictwem takiego człowieka parlament turecki zdobędzie sobie zapewne sławę — parlamentu egipskiego.

Ostatnim dziełem Midhata była nota do mocarstw reprezentowanych na konferencyi. wystosowana z okazyi zerwania rokowań dyplomatycznych. Midhat zastrzega w stanowczej formie integralność i autonomię Turcyi we wszystkich jej częściach i krajach, i w tonie bardzo energicznym określa swoją politykę. Podnosi instytucye przez siebie nadane i zaprzecza obcym prawa do mięszania się w wewnętrzne stosunki Turcyi.

Dzienniki angielskie twierdzą jednogłośnie, że upadek Midhata pociągnie za sobą ważne zmiany w polityce zewnętrznej i wewnętrznej. *Standard* mniema, że Rossya najwięcej z tego skorzysta; *Times* spodziewa się, że nie wywoła to nowego wybuchu fanatyzmu, ani też nie popchnie Porty do zbyt pospiesznego a zgubnego działania. Korespondencya w sprawie wschodniej przedłożoną zostanie parlamentowi we czwartek.

Wczorajsza *Polit. Corresp.* pisze: Porta zakomunikowała Serbii podstawy rokowań pokojowych. Porta zrzeka się gwarancyi materyalnych, ale żąda dyplomatycznego zastępstwa w Belgradzie, równouprawnienia katolików i żydów z Serbami, niedozwolenia zbierania się zbrojnych band na ziemi serbskiej i wkraczania z tamtąd na terytoryum tureckie, niedozwolenia tajnych stowarzyszeń, utrzymywania serbskich fortec w dobrym stanie, zatknięcia w nich flagi tureckiej obok serbskiej. Bez wątpienia Serbia przyjmie te podstawy i specyalną missyę wyszle do Konstantynopola.

Generał Ignatiew przybył 4 b. m. do Wiednia. W Petersburgu oczekiwanym jest na 11 b. m.

Rossyjski następca tronu, ma według *Presse* przybyć temi dniami do Warszawy na inspekcyę wojsk. Z Warszawy udać się ma do Kiszeniewa, gdzie także car jest oczekiwany.

Don Carlos podróżuje po Wschodzie. Z Konstantynopola przybył do Jass, zkąd 4 b. m. wyjechał do Kiszeniewa.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 7 lutego. *Presse* i *Nowa Presse* donoszą, że Tisza przed wyjazdem swoim z Wiednia, po bezskutecznych rokowaniach w sprawie bankowej wręczył Najj. Panu dymissyę całego gabinetu węgierskiego.

Wiedeń, 7 lutego. (*Tel. pryw.*) Według jednozgodnych doniesień tutejszych dzienników konferencye bankowe zostały zerwane. W kwestyi wysokości, dotacyi filii węgierskiej Banku Narodowego, dalej w kwestyi odgraniczenia zakresu działania dyrekcyi węgierskiej i dyrekcyi austryackiej Banku i w końcu na punkcie składu centralnego wydziału bankowego nie przyszło do porozumienia.

Presse donosi, że Tisza wręczył Najj. Panu dymissyę całego gabinetu węgierskiego. Monarcha zastrzegł sobie decyzyę w tej sprawie. Ten sam dziennik mniema, że tylko ustępstwa ze strony węgierskiej mogą doprowadzić ugodę do skutku. Inne dzienniki wyrażają nadzieję, że mimo wszystkiego, co zaszło, konferencya stronnictw w Peszcie zaakceptuje ugodę.

Upadek Midhata nastąpić miał w skutek odkrycia konspiracyi przeciw sułtanowi. Znany oryentalista Vambery tłumaczy upadek Midhata jego olbrzymią popularnością w narodzie.

W okólniku księcia Gorczakowa, rozesłanym do dworów mocarstw traktatowych, znajduje się następujący ustęp: „Cesarz, zanim poweźmie decyzyę o stanowisku, które mu się wyda stosownem, przykłada wielką wartość do objaśnienia się o stanowisku tych gabinetów, z którymi Rossya dotąd działała w porozumieniu i z którymi także nadal ile możności wspólnie iść pragnie. Odmowa rządu tureckiego obraża godność Europy i zakłóca jej spokojność“.

Najj. Pan przyjmował wczoraj bawiącego tu gen. Ignatiewa.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński.**

OD EKSPEDYCYI

☛ **Do dzisiejszego numeru Gazety dołącza się „Przewodnik naukowy i literacki“ za luty, dla prenumeratorów cało- i półrocznych.**

Przyjechali do Lwowa

Dnia 7 lutego 1877.

Hotel George'a.

Pp. A. hr. Zaleski z Rossyi.

Hotel Europejski.

Pp. W. hr. Polityło z Kongresówki. J. Gubata z Stryja. T. Chrząszcz z Słowity. A. Lewakowski z Tarnopola. K. Torosiewicz z Tarnpola. M. Torosiewicz z Tarnopola. J. Wybranowski z Psar. M. Zalewski z Rossyi.

Hotel Angielski.

Pp. L. Rechen z Wiednia. A. Kęszycki z Dzwinogrodu. F. Suchodolski z Tomaszowic.

Hotel Krakowski.

Pp. J. ks. Swidrygiełło Swiderski z Dzwiniacza. J. Pokorny z Sambora. W. Skalaud z Złoczowa.

Hotel Kuhna.

Pp. A. Teodorowicz z Kłębokiego.

Odjechali ze Lwowa

Pp. J. br. Romaszkan do Horodenki. E. Herz do Bukaresztu. F. Pluschk do Złoczowa. A. Rybicki do Rzeszowa. N. Janiszewski do Żurawna. H. Janko do Hoszan. F. Raciborski do Zamościa. I. Suchorzewski do Bryni. E. Schwabe do Doliny. A. Tdrycki do Mostów.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z dnia 7 lutego 1877. godz. 7 rano.

Barometr 734.25mm. Psychrometr suchy — 2 4°C Psychrometr wilgotny —2·8°C. Prężność pary 3·5mm. Wilgoć 92%. Zachmurzenie 10. Wiatr 4. Ozon NW3. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin. — Temperatura powietrza — 1.9°Rm.

Barometr opada.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mieszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mieszany): o godzinie 2 minut 50 po południu (pociąg mieszany).

Z Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 7 min. 58 wieczór (pociąg nr 2); o godz. 8 min. 52 (pociąg nr. 4);

Z Podwołoczysk: (na dworzec w Podzameczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 min. 8 po południu pociąg mieszany):

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 8 min 25 rano (pociąg osobowy): o godz. 3 min. 43 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 min. 30 z południa (pociąg mieszany).

Do Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 6 lutego 1877.

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
1. Akcye za sztukę. (bez kupona)				
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	208	75	211	50
Kol. lwow. czer.-jas. „ 200 zł. m. k.	112	50	114	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	212	—	215	—
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	209	—	213	—
2. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego)				
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83	60	84	60
„ „ „ 4% „	77	—	77	50
„ „ „ 5% okresowe	84	—	84	50
Banku hip. galic. 6% w. a.	86	65	87	65
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6% w. a.	91	50	93	—
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Gal. i Bukow. 6% los. w 15 lat.	90	10	91	20
Tow. kr. m. 6% w. a. w 15 lat.	—	—	—	—
„ „ 6% w. a. w 30 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemniz. galic. 5% m. k.	83	60	84	60
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w. a.	89	50	92	—
5. Losy Miasta Krakowa	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa	20	50	22	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	86
Dukat cesarski	5	80	5	92
Napoleondor	9	86	9	98
Półimperyał	9	98	10	20
Rubel rossyjski srebrny	1	72	1	82
„ „ papierowy	1	53	1	55
100 marek niemieckich	60	30	61	30
Srebro	114	50	116	50
Kupony w srebrze	114	—	116	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

dnia 3 lutego 1877.

	płacą.	żądają.
1. Dług Państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknot. maj-listopad	63.55	63.75
luty-sierpień	63.70	63.90
Jednolity dług Państwa w srebrze. styczeń-lipiec	68.95	69.20
kwiecień-październik	68.95	69.20
Losy z roku 1839 całe	286.—	288.—
„ „ 1839 piąta część 4%	286.—	288.—
„ „ 1854 po 250 złr.	107.50	108.—
„ „ 1860 po 500 złr. 5%	—.—	—.—
„ „ 1860 po 100 złr. 5%	—.—	—.—
„ „ 1864 (z premią) po 100 złr.	134.50	135.—
„ „ 1864 „ po 50 złr.	134.—	134.50
Renty Como po 42 lir. aus.	21.50	22.50
Listy zastaw. domen państw. po 120 złr. 5%	144.25	—.—
Austr. asyg. skarb. zwrotne 1878 5%	99.10	99.30
Austr. renta zł. wolna od podatk. 4%	74.75	74.90
2. Obligacye indemn. 5% za 100 złr.		
Czech	100.50	101.50
Bukowiny	81.50	82.—
Galicyi	83.75	84.25
Niższej Austryi	100.75	101.25
Siedmiogrodu	71.75	72.50
Węgier	73.50	74.25
3. Inne pożyczki publiczne.		
Galic. pożyczka krajowa z r. 1873 6%	—.—	—.—
4. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	78.25	78.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	149.80	150.10
Niższo-austr. tow. eskomt. po 500 zł.	695.—	705.—
Gal. banku hip. po 200 złr.	—.—	—.—
Gal. banku handl. i prz. a 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Gal. zakł kredyt. ziemski a 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego a 600 złr.	846.—	848.—
Kol. Albrechta a 200 złr. w srebrze	—.—	—.—
Austr. tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k.	342.—	344.—
Kol. Ces. Elżbiety po 200 zł m. k.	132 50	133.50
Kol. Preszów-Tarn. (w. c.) a 200 zł. w sr.	93.—	—.—
Półn. kolej po 1000 złr.	1815.—	1820.—
Kol. Kar. Ludwika po 200 zł. m. k.	210.75	211.25
Lwow. Czern. kolei po 200 zł. w. a. w sr.	114.50	115.—
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k.	236.50	237.50
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	77.—	77.50
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w sr.	85.—	85.50
5. Listy zast. losowane		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny, w 15 l. 6%	90.—	91.—
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5%, w sr.	105.—	105.50
Gal. zakł. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6%	88.—	89.—
„ „ „ „ „ „ w 20 „ 7%	97.—	98.—
„ „ „ „ „ „ w 36 „ 5½	86.75	87.50
Gal. Tow. kred. w. a. po 4%	76.50	77.—
„ „ „ „ po 5%	83.25	84.—
„ „ „ „ po 5% w 37 latach zwrotne	83.25	84.—
Gal. banku hipot. po 6%	86.50	87.25
Gal. zakł. kred. włość. po 6%	91.75	92.—
Tow. kred. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6%	81.—	82.—
„ „ „ „ w 30 l. wyl. po 6%	—.—	—.—
Banku narodowego po 5%	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po 5½%	—.—	80.—
„ „ „ po 5%	86.—	86.25
6. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.).		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5% w. a.	67.50	68.—
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. cz.) a 300 zł. 5% w srebr.	—.—	—.—
Kol. półn. po 100 zł. m. k.	100.—	100.50
„ „ „ 100 zł. w. a.	94.50	95.50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5%	101.25	101.75
„ „ „ „ II. emisyi	98.50	99.—
„ „ „ „ III. „	96 25	96.75
„ „ „ „ IV. „	94.50	95.—
Kol. Lwow.-Czer.-Jas. III. emis. à 300 zł. 5% w srebrze z r. 1865	77.50	78.—
z r. 1867	77.50	78.—
z r. 1868	69.—	—.—
z r. 1872	—.—	—.—
Węg. gal. kol. à 200 zł. 5% w srebrze	64.50	65.—
7. Losy.		
Inst. kred. dla hand. i prz. po 100 zł. w. a.	162.75	163.25
Clarego po 40 zł. m. k.	31.—	31.50
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł, m. k.	94.75	95.25
Keglevicha po 10 zł. m. k.	14.—	14 50
Losy miasta Krakowa	14.75	15.—
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	29.—	30.—
Palfiego po 40 zł. m. k.	29.—	29.50
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13.60	14.—
Salma po 40 zł. m. k	39.—	40.—
St. Genois po 40 zł. m. k.	20.50	22.50
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a.	21.—	22.—
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	121. -	—.—
„ „ 50 zł. m. k.	60.—	61.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	23.25	23.75
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	24.—	25 —
Weksle (na 3 miesiące).		
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	59.50	59.80
Berlin za 100 mark w. n p.	59.50	59.80
Frankfurt za 100 mark p.	59.50	59.80
Hamburg za 100 mark w. p. n.	59.50	59.80
Londyn za 10 ft. szt.	122.20	122.50
Paryż za 100 fr.	48.45	48.60
Kurs złota.		
Dukat cesarski men.	5.79.—	5.80.—
„ pełnej wagi	5.80.—	5 81.—
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	9.76.50	9.77.50
Rosyjski imperyał	—.—.—	—.—.—
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	114.80	115.—

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński.

6 lutego 1877.

	złr.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	62	60
„ „ „ w srebrze	68	—
Losy pożyczki z roku 1860	110	75
Akcye banku wiedeńskiego (ex dividende)	833	—
„ „ kredytowego bez kuponu	147	10
Londyn 10 funtów szterlingów	124	30
Srebro	115	80
Napoleondor	9	93
Dukat cesarski men.	5	89
100 marek	61	—
Renty w złocie	74	50

Dziennik Urzędowy.

(613 1—3) **SPIS**

adwokatów z końcem r. 1876, w liście lwowskiej Izby Adwokatów wpisanych.

I. Z siedzibą we Lwowie:

Dr. Balko Władysław,
Dr. Berliner Henryk,
Dr. Blumenfeld Emanuel,
Dr. Bobownik Ludwik,
Dr. Brzeziński Julian,
Dr. Byk Emil,
Dr. Czaykowski Jan,
Dr. Czaykowski Robert,
Dr. Czemeryński Ignacy,
Dr. Czeszer Józef,
Dr. Dąbczański Antoni,
Dr. Diamand Dawid,
Dr. Dobrzański Jan,
Dr. Dzidowski Mateusz,
Dr. Dziubiński Mateusz,
Dr. Freudenberg Jan,
Dr. Gnoiński Michał,
Dr. Goldberg Leon,
Dr. Gorecki Władysław,
Dr. Gottlieb Henryk,
Dr. Gregorowicz Konrad,
Dr. Hilbricht Emil,
Dr. Hofman Kornel,
Dr. Holzer Adolf,
Dr. Horwath Adam,
Dr Hryszkiewicz Piotr,
Dr. Jabłonowski Jan,
Dr. Janowicz Aleksander,
Dr. Jekeles Maurycy,
Dr. Kabath Maurycy,
Dr. Kohn Józef,
Dr. Kolischer Juliusz,
Dr. Kratter Ferdynand,
Dr. Kuczkiewicz Jan,
Dr. Landesberger Salamon,
Dr. Lewicki Kornel,
Dr. Luka Anzelm,
Dr. Łubiński Ludwik,
Dr. Madeyski Marceli,
Dr. Majewski Władysław,
Dr. Malinowski Józef,
Dr. Maly Karol,
Dr. Mansch Filip,
Dr. Męciński Józef,
Dr. Moszyński Adolf,
Dr. Nurkowski Feliks,
Dr. Polański Teodozy,
Dr. Pomianowski Aleksander,
Dr. Popiel Juliusz,
Dr. Popławski Ludwik,
Dr. Raabe Jakób,
Dr. Rappaport Leon,
Dr. Rares Adolf,
Dr. Rayski Tomasz,
Dr. Reich Bernhard,
Dr. Rogalski Aleksander,
Dr Roiński Emanuel,
Dr. Schaff Szymon,
Dr. Schrenzel Baruch,
Dr. Semilski Teobald,
Dr. Skałkowski Józef,
Dr. Skowroński Józef,
Dr. Skwarczyński Paweł,
Dr. Śmiałowski Feliks,
Dr. Smolka Franciszek,
Dr. Smolka Józef,
Dr. Sokal Maksymilian,
Dr. Starzewski Henryk,
Dr. Szwedzicki Bazyli,
Dr. Tarnawiecki Marceli,
Dr. Waldman Saul,
Dr. Weiss Adolf,
Dr. Wszelaczyński Leon,
Dr. Żminkowski Antoni,
Dr. Zucker Wilhelm.

II. Z siedzibą w Gródku:

Dr. Flakowicz Józef.

III. Z siedzibą w Żółkwi:

Dr. Karcz Maurycy,
Dr. Lipiner Maurycy.

IV. Z siedzibą w Sokalu:

Dr. Filipowski Waleryan.

V. Z Siedzibą w Złoczowie:

Dr. Billet Dawid,
Dr. Heyne Ludwik,
Dr. Mijakowski Abdon,
Dr. Warteresiewicz Maryan,
Dr. Wesołowski Józef.

VI. Z siedzibą w Brodach:

Dr. Ornstein Wilhelm,
Dr. Weisstein Edward.

VII. Z siedzibą w Brzeżanach:

Dr. Finkelstein Henryk,
Dr. Gottlieb Karol,
Dr. Madeyski Leon.

Z Wydziału Izby Adwokatów.

Lwów, dnia 13 stycznia 1877.

Z. 70891 (375 1—3)

Edikt.

Vom k. k. Lemberger Landesgerichte werden die Inhaber des Pfandbrifes der galizischen Rustikal-Kreditanstalt über 1000 fl. Serie 1872 Nr. 6313 mit Coupons, von denen der erste am 1 Jänner 1877 fällig war, aufgefordert, solchen um so sicher binnen einem Jahre vorzulegen, oder in eben dieser Frist die Ansprüche zu demselben nachzuweisen, als sonst dieser Pfandbrief für amortisirt erklärt werden wird.

Lemberg am 30 Dezember 1876.

(367 1—3) **Edykt.**

L. 6229. C. k. sąd powiatowy w Kałuszu niniejszem uwiadamia, że dla niewiadomego z życia i miejsca pobytu Jakóba Mełnyka z Majdanu ustanowił tegoż syna Mikołaja Mełnya kuratorem ad actum, celem przeprowadzenie procesu przeciw spadkobiercom Iwana Iwaniszyn, o sianożęć „Dańków“ w Majdanie.

C. k. sąd powiatowy.

Kałusz dnia 1 września 1876.

(370 1—3) **Edykt.**

L. 69178 C. k. sąd krajowy we Lwowie oznajmia niniejszem edyktem, że na prośbę Ludwika Stadtmüllera jako prawonabywcy Jana Balko przyznane ts. uchwałą z dnia 7 października 1876 r. l. 44.510 na zupełne zaspokojenie kosztów egzekucyjnych 192 zł. 52 ct. a. w., jakoteż sumy 2100 zł. z kosztami 4 zł. 87 ct. i 4 zł. 28 ct. w. a. i na częściowe zaspokojenie sumy 2100 zł. w. a. z kosztami 5 zł. 80 ct. na własność drugą połowę ceny kupna 83/168 części realności we Lwowie pod l. 345 m. w sumie 3096 zł. w. a. z pn. sumę 3960 zł. 28 ct. w. a. wynoszącą, takową z odpowiednią ilością powyższych sum za skompenzowaną uznano i na wykreślenie tejże drugiej połowy ceny kupna z 83/168 części realności Nr. 345 m.. pozwolono, na zaspokojenie zaś reszty z tychże sum przez powyższą kompenzatę niezapłaconej w ilości 447 zł. 19 ct., jakoteż sumy 1400 zł. na cenie kupna kolokowanej, na wydanie odpowiedniej kwoty z pieniędzy w depozycie sądowym złożonych, zarządzono.

Ponieważ miejsce pobytu Maryi Weigel i Jenty Bardach na powyższej cenie kupna kolokowanych nie jest wiadome, a zatem c. k. sąd krajowy do zastępywania i na koszt i szkodę nieobecnych adw. Dr. Bobownika kuratorem mianował z substytucyą adw. Dr. Skowrońskiego, którym powyższa uchwała doręczoną została.

Z c. k. sądu krajowego jako handlowego.

Lwów dnia 22 grudnia 1876.

(675 2—3) **Edykt.**

L. 2497. C. k. sąd powiatowy w Bochni wiadomo czyni, iż celem zaspokojenia pretensyi Mojżesza Krautera w kwocie 53 zł. w. a. z pn., odbędzie się publiczna przymusowa sprzedaż realności pod l. k. 17 29 w Buczkowie położonej, ciała tabularnego niestanowiącej, do dłużnika Jana Musiała należącej, dnia 1 marca, 5 kwietnia i 3 maja 1877 r.

Cena wywołania wynosi 235 zł. w. a., wadyum 24 zł. w. a.

Protokół zajęcia i oszacowania, oraz resztę warunków wolno przejrzeć w tut. sąd. registraturze.

Bochnia 27 grudnia 1876.

(681 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 49457. W celu zabezpieczenia budowli konserwacyjnych wykonać się mających w latach 1877, 1878 i 1879 na gościńcach państwowych Zaleszczyckiego okręgu budowniczego, odbędzie się w c. k. starostwie w Zaleszczykach na dniu 1 marca 1877 o godzinie 12 w południe licytacya za pomocą pisemnych ofert. Cena fiskalna wykonać się mających w r. 1877 budowli konserwacyjnych wynosi:

na trakcie Podolskim . . 5606 złr. 57 ct.
„ Pokuckim . . . 1015 „ 86½ „
ogółem . 6622 „ 43½ „

Bliższe warunki licytacyi przejrzane być być mogą w wymienionym c. k. starostwie w godzinach urzędowych, gdzie też oferty zaopatrzone w 5 prc. wadyum od ceny fiskalnej w oznaczonym terminie wniesione być mają. Oferty nie ułożone według przepisów lub podane po upływie terminu nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie dnia 27 stycznia 1877.

(658 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 3967. C. k. sąd powiatowy w Ustrzykach dolnych podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż celem zaspokojenia wierzytelności Mendla Walzmana w kwocie 195 złr. a. w., odbędzie się publiczna sprzedaż realności pod Nr. 99/115 w Ustyanowej położonej, Danka Cybaka własnej, ciała tabularnego nie stanowiącej, a wedle protokołu z d. 2 marca 1876 r. l. 1351 zastawnie opisanej, w trzech terminach, a to: dnia 21 lutego, 7 marca i 21 marca 1877 r., każdocześnie o godzinie 10 przed południem w tutejszym sądzie.

Cena wywołania 243 złr. zakład 24 złr. 30 ct. Resztę warunków licytacyjnych, akt opisania i oszacowania, wolno chęć kupienia mającym w aktach registratury sądowej przejrzeć.

C. k. sąd powiatowy.

Ustrzyki dolne 20 grudnia 1876.

(680 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 2583. C. k. sąd powiatowy w Rudkach, podaje do wiadomości, że celem zaspokojenia pretensyi Konstantego Walkiewicza i innych, w kwocie 180 złr. zpn., odbędzie się dnia 20 lutego, 20 marca i 20 kwietnia 1877 r. każdym razem o godzinie 9 przed południem, w budynku tutejszego sądu przymusowa publiczna sprzedaż realności pod l. 49 w Rozdziałowicach położonej, Magdaleny i Bazylego Bilińskich własnej.

Cena wywołania stanowi kwotę 306 złr.

Zakład w gotówce złożyć się mający, wynosi 30 złr. 60 ct.

Przy pierwszych dwóch terminach będzie realność powyższa tylko za cenę szacunkową lub wyższą, zaś na trzecim i niżej ceny wywołania sprzedaną.

Resztę warunków można przejrzeć w tutejszo sądowej registraturze.

C. k. sąd powiatowy.

Rudki dnia 30 listopada 1876.

(610 2—3) **Edykt.**

L. 6372. C. k. sąd powiatowy w Żurawnie ogłasza niniejszem, iż wcelu zaspokojenia sumy wekslowej 220 zł. odbędzie się wtymże sądzie w dniach 26 lutego, 19 marca i 23 kwietnia 1877 r., każdym razem o godzinie 9 przedpołudniem przymusowa licytacya połowy realności włościańskiej w Lachowicach podróżnych pod l. 7. subrep. 59 położonej, dłużnika Iwana Kozaka własnej, na rzecz Abrahama Brusta. Cenę wywoławczą stanowi suma szacunkowa 339 zł. w. a., a połowa realności tej na dwu pierwszych terminach tylko wyżej lub za tę cenę, na trzecim zaś terminie i niżej takowej najwięcej ofiarującemu sprzedaną zostanie.

Akt opisania i oszacowania tudzież resztę warunków licytacyjnych, przejrzeć można wtusądowej registraturze.

Zurawno dnia 25 listopada 1876.

(462 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 5063. Dnia 13 lutego, 13 marca i 10 kwietnia 1877 r., każdym razem o godzinie 10 rano, odbędzie się w sądzie tutejszym publiczna licytacya realności l. 24 w Nagoszynie, dłużnika Herscha Storcha własnej, ciała tabularnego nie mającej, na zaspokojenie pretensyi kantoru pożyczek i zleceń hr. Reja, w kwocie 500 złr. z większej 1000 złr. a. w. pochodzącej.

Cena wywołania 70 złr, wadyum 7 złr. Resztę warunków można przejrzeć w ts. registraturze.

C. k. sąd powiatowy.

Dębica dnia 6 grudnia 1876.

(653 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 7430. C. k. sąd powiatowy w Białej ogłasza niniejszem, iż celem zaspokojenia wierzytelności Józefa Petery, w ilości 1000 złr. w. a., przedsięweźmie przymusową sprzedaż realności pod Nr. k. 253 dawn. 250 now. w Lipniku położonej, do małżonków Andrzeja i Zuzanny Kliszów należącej, w dniu 22 lutego 1877 i w dniu 22 marca 1877 r. zawsze o godzinie 10 przed południem.

Wartość szacunkowa tej realności wynosi 2040 zł. 20 ct., poniżej której takowa na powyższych terminach sprzedaną nie będzie.

Chęć kupna mający obowiązanym jest złożyć przed rozpoczęciem licytacyi wadyum w kwocie 201 zł.

Resztę warunków licytacyi i wyciąg hipoteczny przejrzeć można w registraturze sądowej.

Biała dnia 30 listopada 1876.

(682) 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 212. Ponieważ rządowy ogier „Meteor" Nr. 281, pełnej krwi angielskiej, dotąd nie jest wynajęty na peryod stanowienia 1877 r., przeto zawiadamia się niniejszem hodowców koni, którzyby go nająć chcieli, że o najęcie tego ogiera mogą się zgłosić wprost do c. k. komendy zakładu ogierów, w Drohobyczu.

Z krajowej komisyi chowu koni.

Lwów dnia 3 lutego 1877.

(632 2—3) **Edykt.**

L. 12117. C. k. sąd obwodowy tarnowski podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie wierzytelności galicyjskiego Towarzystwa kredytowego w sumie 63.882 zł. 16 ct. w. a. z należytościami dodatkowemi, dozwoloną została sprzedaż egzekucyjna dóbr Otfinów z przyległościami, do Zdzisława Stoińskiego należących.

Sprzedaż odbędzie się przez licytacyę publiczną w sądzie tutejszym w dwóch terminach, dnia 12 marca 1877 i 10 kwietnia 1877 r., każdym razem o godzinie 10 przed południem.

Cenę wywołania stanowić będzie wartość szacunkowa 153.073 zł. w. a., poniżej której w terminach powyższych dobra sprzedane nie będą.

Wadyum przy licytacyi złożyć się mające wynosi 15307 zł. 30 ct. w. a.

Resztę warunków, wyciąg hipoteczny i akt szacunkowy, przejrzeć można w registraturze c. k. sadu obwodowego.

Na wypadek, jeżeli przy pierwszych dwóch terminach licytacyjnych, nikt przynajmniej ceny szacunkowej nie zaofiaruje, wyznacza się termin na dzień 10 kwietnia 1877 r. godz. 4 po poł., na który wierzyciele hipoteczni stawić się winni, celem ułożenia lżejszych warunków, według których następnie, sprzedaż licytacyjna w trzecim terminie rozpisaną zostanie.

Głosy nieobecnych przy tym terminie doliczy się do większości głosów wierzycieli, którzy na termin przybędą.

O rozpisaniu tej licytacyi otrzymują zawiadomienie obydwie strony, c. k. urząd podatkowy, c. k. Prokuratorya skarbowa we Lwowie, wszyscy wierzyciele hipoteczni, a w szczególności wierzyciele, którzyby po dniu 10 maja 1876 r. do hipoteki dóbr Otfinów z przyległościami weszli, lub którymby uchwała niniejsza z jakiegokolwiek powodu, nie została doręczoną, do rąk kuratora, który niniejszem w osobie adw. Dr. Tokarza z substytucyą adw. Dr. Malawskiego ustanowionym zostaje, tudzież przez edykta.

Tarnów dnia 7 grudnia 1876.

(616 3—3) **Ogłoszenie.**

L. 196. C. k. sąd powiatowy w Lisku zawiadamia, że w celu wydobycia należytości Salamona Odze w kwocie 84 zł. w. a. z pn. publiczna egzekucyjna sprzedaż gospodarstw włościańskich dłużników Feśka Popowicza i Iwana Kaczmarek własnych a pod l. k. 21 i 24 w Zasławiu położonych w protokole z d. 24 maja 1878 opisanych i 478 zł. 500 złr. w. a. oszacowanych w trzech terminach t. j. dnia 27 lutego, 13 marca i 27 marca 1877 zawsze o godzinie 10 przed południem w tym sądzie i to na pierwszych dwu terminach tylko za lub wyżej ceny szacunkowej na trzecim zaś także niżej ceny szacunkowej przedsięwziętą zostanie.

Cenę wywołania ustanawia się na 478 zł. i 500 zł. w. a.

Warunki licytacyi, akt opisania i oszacowania można w sądowej registraturze przejrzeć.

C. k. sąd powiatowy.

Lisko 14 stycznia 1877.

(669 2—3) **Edykt.**

L. 1636. C. k. sąd obwodowy w Przemyślu otwiera niniejszem i ogłasza konkurs, na wszelki ruchomy, gdziekolwiek znajdujący się i na cały nieruchomy, w krajach, w których ustawa konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 obowiązuje, znajdujący się majątek p. Awigdora Landesmana kupca w Sieniawie i mianuje p. c. k. sędziego powiatowego Plutyńskiego komisarzem konkursowym z poleceniem, ażeby opieczętowanie i spisanie masy konkursowej natychmiast przedsięwziął.

Tymczasowym zarządcą masy konkursowej mianuje się p. Tomasza Sienkiewicza z zastępstwem p. Chilla Polaschera i wszystkich wierzycieli wzywa, ażeby na terminie 15 lutego 1877 r. o 9 godzinie przed południem z dowodami swych wierzytelności, lub dla zatwierdzenia tymczasowego zarządcy masy i tegoż zastępcy, lub wyboru innego zarządcy masy i tegoż zastępcy, tudzież wyboru wydziału wierzycieli w obec komisarza konkursowego się stawili.

Dla zgłoszenia wierzytelności do masy konkursowej, wyznacza się termin do 17 marca 1877 r., w którym to termine wszyscy, którzy do masy konkursowej żądania mają, wierzytelności swe, chociażby się nawet o niespór już toczył. w sądzie tutejszym, albo też w c. k. sądzie powiatowym w Sieniawie, a to tem pewniej zgłosić mają, ileże ich w razie przeciwnym skutki prawne ustawą konkursową zagrożone, dosięgną,

Na terminie likwidacyjnym, na 16 kwietnia 1877 r. oznaczonym, winni wierzyciele, płynność zgłoszonych poprzednio wierzytelności, oraz porządek w którym do zaspokojenia przyjść mają, wykazać. Na tymże terminie wolno jest wierzycielom w miejsce dotychczasowego zarządcy masy, tegoż zastępcy i wydziału wierzyciecieli, inne osoby swego zaufania powołać.

Nakoniec podaje sąd do wiadomości, że dalsze ogłoszenia w tej sprawie konkursowej, nastąpią przez dziennik urzędowy Gazety Lwowskiej.

Przemyśl 2 lutego 1877.

(617 3—3) **Edykt.**

L. 11187. Sokalski c. k. sąd powiatowy rozpisuje ponownie, celem wydobycia wierzytelności Zakładu kredytowego włościańskiego 700 zł. zpn., przymusowy jawny przetarg realności Stanisława Kucharskiego w Bobiatynie pod l. 30 sp./22 subrep. położonej, ciała hipotecznego nie stanowiącej na 1200 złr. ocenionej, na dzień 20 lutego 1877 od godziny 10 rano, w którym sprzedaż nastąpi nawet poniżej ceny szacunkowej.

Protokoły opisania i ocenienia, tudzież resztę warunków przetargu przejrzeć, można w tutejszej registraturze.

Sokal 12 grudnia 1876.

(183 3—3) **Edykt.**

L. 4790/ciw. C. k. sąd powiatowy w Dobczycach podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że celem zaspokojenia sumy pożyczkowej 240 zł. w. a., względnie nie spłaconej jeszcze reszty 189 zł. 9 ct. w. a., odbędzie się na rzecz Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego (Galizische Boden-Credit Anstalt) w Krakowie, w tutejszym sądzie w 3 terminach, dnia 24 lutego 1877 r., 24 marca 1877 r. i 21 kwietnia 1877 roku, każdym razem o godzinie 9 przed południem egzekucyjna licytacya realności, dłużnika Gabryela Józefa 2 imion Górki, własnej, pod l. k. 8 r. 3 w Łękach, w powiecie Myślenickim położonej, nie stanowiącej ciała hipotecznego. Cena wywołania wynosi 700 zł. w. a. a wadyum 70 zł. w. a.

Protokół zastawniczego opisania i reszta warunków licytacyjnych, mogą być w tutejszej registraturze przejrzane.

Z c. k. sądu powiatowego.

Dobczyce 14 grudnia 1876.

(631 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 105. C. k. sąd obwodowy w Tarnopolu ogłasza, iż na zaspokojenie sumy 187 rubli sr. zpn., egzekucyjna sprzedaż realności Nr. 1073 w Tarnopolu, w księdze gruntowej Dom VII, pag. 424, nr. 3 haer., poprzednio na imię Antoniego Senika, a obecnie Dom. VII, pag. 424, n. 4 h., na imię Jerzego Senika wpisanej w dniach 23 lutego i 23 marca 1877 r., o godzinie 10tej przed poł. w biórze nr. 14 się odbędzie.

Warunki licytacyjne przeglądnąć można w registraturze sądowej.

Z c. k. sądu obwodowego.

Tarnopol dnia 8 stycznia 1877.

(630 3—3) **Konkurs.**

L. 230/p. Celem obsadzenia opróżnionej przy c. k. sądzie powiatowym w Nisku, lub w innych sądach powiatowych opróżnić się mogącej posady sędziego powiatowego w VIII klasie rangi, rozpisuje się konkurs.

Ubiegający się o tę posadę, mają swe podania wnieść w 14 dniach od trzeciego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w urzędowej Gazecie Lwowskiej, do Prezydyum c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie.

Rzeszów dnia 31 stycznia 1877.

(634 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 8737. C. k. sąd powiatowy w Bełzie czyni wiadomo, że dozwolona przymusowa publiczna sprzedaż realności włościańskiej pod l. k. 107, rep. 14, w Madziarkach położonej, w kancelaryi tutejszego c. k. sądu, w dniach 7 marca, 12 kwietnia i 2 maja 1877 roku, każdym razem o godzinie 10 rano się odbędzie, z tym dodatkiem, że jeżeli takowa na pierwszych dwóch terminach, za cenę szacunkową, lub wyżej niej, nie byłaby sprzedaną, na trzecim terminie także niżej tej ceny zostanie sprzedaną. Cena kupna wynosi 900 zł. w. a. wadyum 90 zł. w. a. Chęć kupienia mających zaprasza się na tę licytacyę.

Bełz dnia 31 grudnia 1876.

(661 3—3) **Ogłoszenie licytacyi.**

L. 3983. C. k. sąd powiatowy w Zassowie podaje do wiadomości, iż celem zaspokojenia wierzytelności Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w sumie 196 zł. w. a. zpn. odbędzie się na dniu 6 lutego 1877 o godzinie 10 rano w sądzie przymusowa publiczna sprzedaż realności pod Nr. 39/6 w Jancach położonej, dłużnika Jana Wolosa własnością będącej pod warunkami uchwałą z d. 27 lutego 1876 l. 384 objętymi a w numerach 139, 140 i 141 „Gazety Lwowskiej" z r. 1876 ogłoszonymi z tem dołożeniem, iż sprzedaż ta także niżej ceny szacunkowej za jakąbądź cenę nastąpi.

Zassow 30 listopada 1876.

(627 3—3)

Obwieszczenie licytacyi.

L. 1273. Dnia 19 lutego b. r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie, trzecia licytacya zapomocą pisemnych ofert, celem wydzierżawienia prawa propinacyi od wódki i miodu przysługującego wyłącznie kameralnemu państwu Kałuskiemu, w miejscowościach Nowy Kałusz, Bania i Zagórze na lat trzy, t. j. od 1 kwietnia 1877 do końca marca 1880.

Główne warunki licytacyi są:

1. Cena wywołania jednorocznego czynszu dzierżawnego wynosi 3000 złr. wal. a. przyjmowane będą także oferty niżej ceny fiskalnej.
2. Kaucyę złożyć należy w wysokości półrocznego czynszu dzierżewnego.
3. Raty dzierżawne opłaca się miesięcznie z góry.
4. Pisemne oferty, zaopatrzone w 10 proc. wadyum zaofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego, przyjmowane będą do 10 godziny z rana dnia 19 lutego b. r. w Prezydyum c. k. gal. Dyrekcyi lasów i domen w Dolechowie.
5. Zastrzega sobie Dyrekcya prawo wyboru pomiędzy ofertami bez względu na wysokość zaofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Resztę warunków licytacyjnych, przejrzeć można tutaj i w c. k. Zarządzie lasów i domen w Kałuszu.

C. k. gal. Dyrekcya lasów i domen

Bolechów dnia 29 stycznia 1877.

(598 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 1523. C. k. sąd obwodowy w Tarnowie podaje do wiadomości, iż wdrożonem zostało postępowanie konkursowe do majątku Józefa Bauernfreunda, tandeciarza w Tarnowie a to do całego, tak ruchomego gdziekolwiek znajdującego się, jakoteż do nieruchomego majątku, położonego w tych krajach, w których ustawa konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 D. P. P. z r. 1869 nr. 1 obowiązuje.

Komisarzem konkursowym zamianowany został pan Karol Rudolf, c. k. adjtunkt sądowy w Tarnowie, tymczasowym zaś zawiadowcą masy p. adw. Dr. Malawski.

Celem potwierdzenia ustanowionego przez sąd lub przedstawienia innego zawiadowcy masy konkursowej i jego zastępcy, tudzież obrania delegacyi wierzycieli, wyznacza się posłuchanie na dzień 23 lutego 1877 o godzinie 10 rano, na którem stawić się mają wierzyciele ze stosownemi dokumentami, roszczenia ich wykazującemi.

Wszyscy do tej masy konkursowej, jako wierzyciele jej, roszczenie mający, chociażby nawet o takowe i spory wytoczonemi były, powinni takowe do dnia 30 kwietnia 1877 stosownie do przepisów ustawy konkursowej, unikając szkodliwych następstw tamże zagrożonych, zgłosić — i na posłuchaniu w dniu 11 maja 1877 r. o godzinie 10 przed południem odbyć się mającem, do likwidacyi i do uprządkowania podać.

Zgłoszonym i na ogólnem posłuchaniu stawającym wierzycielom, służy prawo przez wolny obiór, w miejsce zawiadowcy masy, jego zastępcy i członków delegacyi wierzycieli dotychczas urzędujących, powołać stanowczo inne osoby, w których pokładają zaufanie.

Zarazem przypomina się wierzycielom niemieszkającym ani w Tarnowie, ani w obrębie orzectwa tutejszego sądu delegowanego miejskiego, iż gwoli §. 111 u. konk. obowiązani są donieść sądowi o obranym przez siebie, a w Tarnowie mieszkającym pełnomocniku do przyjmowania za nich wszelkich wręczeń, gdyż w przeciwnym razie na wniosek komisarza konkursowego i na ich koszt i niebezpieczeństwo, kurator byłby ustanowiony.

Dalsze ogłoszenia w toku tego postępowania konkursowego zamieszczane będą w dzienniku urzędowym „Gazecie Lwowskiej."

Tarnów dnia 27 stycznia 1877.

(629 3—3) **Edykt.**

L. 14424. C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie podaje do wiadomości, że w księgach gruntowych miasta Tarnowa z przedmieściami w urzędzie hipotecznym c. k. sądu obwodowego w Tarnowie znajdujących się tom 6 pag. 129, utworzono dla realności pod L. 226 w Tarnowie na Strusinie w okręgu c. k. sądu obwodowego tarnowskiego położonej, nowe ciało tabularne, które jako takie od dnia 11 maja 1876 uważa się, od którego to dnia, nowe prawa rzeczowe do tej realności odnoszące się, tylko przez wciągnienie do tego nowego ciała tabularnego, nabyte, ograniczone, przeniesione lub zniesione być mogą.

Realność ta składa się z domu drewnianego z dwiema stancyjkami, jedną sienią, jedną komórką, dalej z dwóch chlewków, tudzież z placu budowlanego, z południowej strony $9^1/_2$ □ sążni szerokości, z północnej strony 9 □ sążni długości, zaś z wschodniego i zachodniego boku po 6 □ sążni szerokości mającego, wreszcie z placu od północnej strony 3 □ s. i okopów po 2 □ s. na wschód i zachód wynoszących, a graniczy od południa z gruntem Maryanny Wiśniowskiej, od zachodu z gruntem Stefana Trochanowskiego, od wschodu z drogą prowadzącą do Maryanny Wiśniowskiej, a od północy z ulicą prowadzącą przez Strusinę do cesarskiego gościńca.

Termin wyznaczony pierwszym edyktem z dnia 19 maja 1876 L. 7037 do zgłoszenia praw rzeczowych, odnoszących się do nieruchomości wymienionych, księgą gruntową objetych, z dniem 20 września 1876 upłynął.

Wzywa się zatem wszystkich, którzy przez istnienie lub hipoteczny stopień pierwszeństwa jakiego zapisu w wyrażonej księdze uskutecznionego, w prawach swych uważają się za pokrzywdzonych, aby swe zarzuty w czasokresie od dnia 10 lutego 1877 do dnia 10 maja 1877 włącznie w c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie zgłosili, gdyż inaczej wpisy te nabędą skutku wpisów hipotecznych.

Ostrzega się przytem, że termin powyższy nie może być ani przedłużonym, ani też z powodu zaniedbania do pierwotnego stanu przywróconym.

Kraków dnia 30 grudnia 1876.

(636 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 7391. W celu zaspokojenia wierzytelności Marcusa Bindla, 25 zł. w. a. zpn., odbędzie się w tut. sądzie publiczna przymusowa sprzedaż gospodarstwa gruntowego pod l. 113, sub. reb. 215, w Chitrejkach położonego, do dłużniczej masy spadkowej po Łuciu Moszczyszyn należącego, ciała tabularnego nie stanowiącego, a na 120 zł. w. a. oszacowanego, w trzech terminach, dnia 21 lutego 1877 r., dnia 22 marca 1877 r. i dnia 23 kwietnia 1877 r. o 10 godzinie rano.

Cena wywołania 120 zł., wadyum 12 zł.

Protokoła opisu i oszacowania, tudzież bliższe warunki licytacyjne, przejrzeć można w t. s. registraturze.

Żółkiew dnia 10 grudnia 1876.

(626 3—3) **Konkurs.**

L. 2297. Na posadę c. kr. pocztmistrza w Haliczu w powiecie Stanisławowskim za kontraktem służbowym i kaucyą w kwocie 500 zł.

Pobory: płaca rocznych 500 zł., ryczałt kancelaryjny rocznych 120 zł, i ryczałt rocznych 500 zł. za utrzymanie jazd posłańczych do pociągów, z pocztą przez dworzec tamtejszy przechodzących.

Podający ma zresztą przyjąć na siebie obowiązek do prowadzenia służby telegraficznej, za rocznem wynadgrodzeniem 120 zł. i poborem zwykłych należytości za doręczanie.

Podania należy wnieść w przeciągu czterech tygodni do c. k. krajowej Dyrekcyi poczt we Lwowie.

Lwów dnia 31 stycznia 1877.

Nr. 303. (642 2—3)

Concurrenz-Kundmachung.

Vom gefertigten k. k. Lottoamte wird bekannt gegeben, daß die mit der Verpflichtung einer Kautionsleistung von 1000 fl. reelen Werthes verbundenen Lemberg Wiener Kollektur Nr. 108/696 in Saybusch im Wege der öffentlichen Concurenz verliehen werden wird. Die mit 50 kr. Stempel und dem Reugelde von 30 fl. zu versehenden Offerte sind beim k. k. Lottoamte in Lemberg lengstens bis 25 Februar 1877 um 12 Uhr Mittags zu überreichen.

Die näheren Bedingungen können beim gefertigten Lottoamte in den üblichen Amtsstunden eingesehen werden.

K. k. Lottoamt.

Lemberg am 2 Februar 1877.

Doniesienia prywatne.

Przez c. k. Pocztę

Przesyła za pobraniem pocztowem lub przesłaniem gotówki

Skład fabryczny J. Bettelheim,

Wiedeń, Margarethenstrasse 10,

prawdziwe srebrne lub złote zegarki kieszonkowe po następujących zadziwiająco tanich cenach

	zamiast:	tylko
złoty cylinder . .	13 zł. —	6 zł. 60 ct.
srebrny ankier . .	19 zł. —	9 zł. — ct.
złoty zegarek damski z pudełkiem . .	36 zł. —	21 zł. 50 ct.
srebrny remontar do naciągania u góry bez kluczyka .	35 zł. —	16 zł. — ct.

Do każdego zegarka dodajemy stosowny łańcuszek i kluczyk gratis, gwarantując oraz za dobroć zegarka. — Prócz tego sprzedajemy naczynia stołowe i artykuły domowe z prawdziwego chińskiego srebra (wyrobu wiedeńskiego) niezmiennej białości.

	pierwej	teraz
6 łyżeczek do kawy lub herbaty .	2·80 —	1·50
1 chochla do śmietanki lub mleka	2·30 —	1·—
6 łyżek stołowych . . .	5·40 —	3·—
6 widelców lub nożów . .	5·20 —	2·80
1 chochla do rosołu . . .	4·30 —	2·70
1 sitko do herbaty . . .	1·— —	60
1 obcążki do cukru . . .	1·50 —	90
1 kubek do jaj (wewnątrz wyzłacany)	1·30 —	·75
1 tytonierka	3·50 —	1·—
1 cukrownik	2·50 —	1·50
1 pieprzniczka	2·— —	1·—
1 filiżanka do kawy wraz z tacką pięknie cizelowana a wewnątrz pozłacana	7·— —	3·—
6 łyżeczek dla dzieci	4·90 —	2·50
6 nożów lub widelców dezertowych	4·80 —	2·50
3 korki do flaszek z rozmaitemi figurami	1·20 —	·75
6 podkładek do nożów . . .	4.— —	2·25
1 karafka na ocet i oliwę . .	7·— —	4·—

Prócz tego są do nabycia cukierniczki, dzbanuszki na kawę, herbatę i śmietankę, koszyczki na karty wizytowe, pierścionki do serwet, lichtarze salonowe i fortepianowe, koszo na chleb, masieczniczki, solniczki, tace i t. p.

Szczególnie do polecenia jak długo zapas starczy elegancka kasetta z 6 nożami, 6 widelcami, 6 łyżkami, 1 chochlą, wszystkie 25 przedmiotów razem z pudełkiem zamiast 28 zł. tylko 10 zł.

Dokładne cenniki przesyła się gratis.

(575 2—15) **J. BETTELHEIM, Margarethenstrasse 10, Wien.**

Oeffentliches concess. Lagerhaus der Union-Bank.

Station „Unionbank" Wiener Verbindungs-Bahn.

Waarenhäuser, Spiritus-Reservoirs, Souterrains für Oele, Wein etc., k. k. Hauptzollamts-Expositur, Transito-Cabinen, öffentliche Wäge- und Messanstalt etc.

Die Union-Bank übernimmt den commissionsweisen Verkauf der ihr consignirten Güter und ertheilt Vorschüsse auf dieselben.

Special-Tarife für Einlagerungen

per 100 Kilo und Woche:

Baumwolle	$2^1/_2$	kr.
Baumwolle Carne . . .	$3^1/_2$	„
Bleche	2	„
Colonial- & Droguerieewaaren .	3	„
Caffee	3	„
Eisen, roh und in Stangen .	$1^1/_4$	„
Felle und Häute	$3^1/_2$	„
Flachs und Hanf	3	„
Getreide, Mehle und Hülsenfrüchte, Raps . . .	1	„
Leder	$3^1/_2$	„
Knoppern und Valonea . .	2	„
Maschinen, landwirthschaftl. .	$3^1/_2$	„
Manufacturwaaren	6	„
Oele	3	kr.
Obst gedörrt	3	„
Perlmutter	4	„
Rüben getrocknet	3	„
Reis	3	„
Seegras	2	„
Schafwolle in Ballen gepr. .	$2^1/_2$	„
Schafwolle in Ballen ungepr.	3	„
Stärke	2	„
Zucker	$2^1/_2$	„

Spiritus

in Reservoir pr. Hectoliter und Monat	9	„
in Fässern pr. Hectoliter und Monat	6	„

Im Freien lagernde Waare per 100 Kilo und Woche . . $^1/_2$ kr.

Die Zu- und Abfuhr der Güter wird nach jeder Richtung des Platzes billigst besorgt.

Manipulations-Gebühren.

Für Ein-, Auslagerung und Abwage		
bei vorpackter Waare pr 100 Ko.	8	kr.
„ unverpackter „ „ „ „	12	„
„ Getreide in Säcken „ „ „	6	„
„ „ geschüttet „ „ „	7	„

für Zollbesorgung		
bei Colonialwaaren 1 — 100 K°	25	kr.
von 100 — 600 „	45	„
von 600 K° aufwärts pr 100 „	6	„
bei Manufacturwaaren pr. 100 „	50	„

Assekuranz pr. fl. 100 versicherter Werth und Monat $4^1/_2$ kr.

„ in Pauschale für mindestens 3 Monate $4^0/_0$ pr. anno.

Oele und Fettwaaren, Wein und Spiritus werden über Verlangen in unserem Lagerhause am **„Staatsbahnhof"** zu gleichen Conditionen eingelagert.

Bei Massen-Einlagerungen entsprechende Refache.

(5838 9—12) **Union-Bank in Wien.**

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HYPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1 lipca 1868 (Dz. p. P., XXXVIII, Nr. 93) i najwyższego post. z dnia 17 grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyi małżeńskich wojskowych, na kaucye i wadya, — **są w tymże kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincyi wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizyi. (2 10—?)

Herbatę karawanową z **MOSKWY**, firmy: POPOWYCH, po **4, 4.40, 5, 6, 8, 10 zł.** za **funt**, poleca **A. Popławski, Lwów**, ulica Hetmańska, l. 6.

Zaraz do wydzierżawienia

są trzy **Folwarki** każdy osobno z klucza Kutkorskiego, stacya kolei Kutkorz. Bliższą wiadomość udzieli tamże Administracya dóbr.

235 5—6

1877 1877

zupełnie świeży transport

HERBATY

Chińsko-rossyjskiej

otrzymał handel

Fr. Schubutha i Syna

we Lwowie, rynek liczba 45.

	Pół kilo
Herbaty Congo	zł. 1.60
„ Souchong	„ 2.—
„ Souchong przedniej	„ 3.—
„ Souchong najprzedn.	„ 4.—
„ Pecco	„ 2.50
„ Pecco przedniej	„ 3.—
„ Pecco najprzedniejszej	„ 4.—
„ Pecco karawanowej	5, 6, 8.—
„ Pecco żółtej	5.—
Okruchy herbaciane pół kilo	1.20
Okruchy herbaciane najlepsze	1.50

Ośmioletni stary RUM bremski:

cała butelka	1.50	cała butelka	2.—
pół butelki	—.75	pół butelki	1.—
ćwierć butelki	—.40	ćwierć butelki	—.50

Cenniki rozsełamy franko! Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą wysełają się. Opakowanie nic się nie liczy!

(5779 10—12)

Karol Klimowicz

(528 3—6) we Lwowie

poleca najpiękniejsze duże **karafioły** włoskie od 60 ct. do 1 złr. Grubo ziarnisty astrachański **kawior** $^1/_2$ kilo 3 złr. 60 ct. **Kompoty** włoskie mieszane słoik 1 złr. 20 ct. **Marmolada** włoska $^1/_2$ kilo 44 ct. Nadzwyczaj słodkie i czyste **powidła** $^1/_2$ kilo 22 ct. **Sok malinowy** $^1/_2$ kilo 58 ct.

Sprzedaż bydła i koni.

W znanej oborze we Wzdowie Wgo Teofila Ostaszewskiego jest 40 sztuk bydła: krów. jałówek, buhaj rasy bern.-szwajcarsk. czystej krwi i kilka sztuk holendersk.; również pięć koni rosłych, własnego chowu, młodych i trzy ogierki żmudzkie, do sprzedania. Zgłosić się listownie per Rzeszów, **Wzdów.**

(324 2—3)

(514 5—6)

Fabryka machin i narzędzi rolniczych

„Spółki właścicieli ziemskich"

we Lwowie, ulica Balonowa Nr. 1.

Przekonawszy się o koniecznej potrzebie zaprowadzenia **opału torfem**, który jest o 50% tańszy od opału drzewem (rachując sag drzewa po 8 złr.) oraz zachęceni odbytemi próbami przez Towarzystwo gospodarskie oddziału Rudecko-Gródeckiego, mamy zaszczyt oznajmić JWPanom i WPanom gospodarzom, że wyrabiamy **torfiarki**, podług konstrukcyi, którą wyż wymienione Towarzystwo próby odbywało („Rolnik" Nr. 1. z 15 stycznia 1877).

Torfiarką można z pomocą jednego konia i 6 ludzi wyrobić dziennie 10 do 12 tysięcy cegieł. (Do opału ośmiokonnej lokomobili potrzeba 250 cegieł na godzinę.)

Torfiarka loco Lwów . . . . . **220** złr.

Ruchadła czeskie z podrzynaczami, które, jeśli orka jest na 8 do 10 cali, zastępuje zupełnie pługi Sacka.

Cena ruchadła . . . . **15** złr.

Koleśnice do ruchadeł . . . . **6** „

Grabie amerykańskie z koziołkiem po cenie . . . . **100** złr

Wszystkie gatunki pługów Cichockiego, plewniki angielskie, ogartywacze do kartofli, siewniki rzędowe i szerokorzutne, kieraty, młocarnie, młynki.

Lejarnia żelaza i metalu.

Już wyszedł i rozesłany został zeszyt I. dzieła, pod tyt:

„Powszechne prawo austryackie"

dla użytku podręcznego, ułożył

IGNACY SZCZĘSNY CZEMERYŃSKI

D. P. O. adwokat krajowy, we Lwowie,

wydanie drugie,

według najnowszego stanu ustawodawstwa przerobione i zbiorem orzeczeń c. k. Sądu najwyższego uzupełnione.

Dzieło całe wyjdzie w 12 — 16 zeszytach o 4 do 5 arkuszach druku.

Cena zeszytu 75 ct. — Dla Prenumeratorów „Prawnika po **50 ct.** Odbierając zeszyt I. opłaca się także ostatni.

Prenumerować można u **Autora** lub w **„Redakcyi Prawnika"**, — (Lwów, ulica Teatralna l. 10). Zeszyt drugi jest w druku.

Prenumerata **„Prawnika"** wychodzącego rok VIII. pod redakcyą adwokata **Dra. Ignacego Czemeryńskiego**, wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwarsalnie 1 złr. 50 ct. a. w.

(703 1—3)



Dr. Fr. Lengila

Balsam brzozowy.

Już sam przez się sok roślinny, który ciecze z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmaruje tymże twarz lub inną część skóry, **to się do rana oddzielą prawie nieznacznie łuski, pod któremi skóra staje się niezmiernie białą.**

Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białość, świeżość i delikatność, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena słoika z przepisem użycia 1 złr. 50 ct. z przesyłką pocztową o 10 ct. więcej.

Składy **we Lwowie** w apt. p. Zygmunta Ruckera, pod srebrnym orłem. (5890 9—12)

Z drukarni Władysława Łozińskiego we Lwowie.